R. VIII. Grudzień 1913. Z. X.

NOWE TORY

Treść.

Warszawa, Hoża 12, telef. 118-33.

Dr. STANISŁAW LEŚNIEWSKI.

Czy prawda jest tylko wieczna czy też i wieczna i odwieczna?

Szkic popularno-polemiczny z zakresu teorji twórczości.

„Plączą się myśli, ponieważ język jest nie-
[dołężny...“

(Tadeusz Kotarbiński. „Zagadnienie istnienia przyszłości.“ „Przeg. filozof.“ 1913 r.)

I. Dlaczego szkic swój nazwałem „popularno-polemicznym“?

Przeczytałem wczoraj piękną a subtelną pracę d-ra Tadeusza Kotarbińskiego „Zagadnienia istnienia przyszłości“, która została wydrukowana w „Przeglądzie filozoficznym“ [1]). Wytworna djalektyka szanownego autora tej pracy szarpnęła pobudliwie pewne struny mego intelektu, stając w jaskrawym konflikcie z przekonaniami, które w pewnych kwestjach najmocniej żywiłem. Teoretyczna „podnieta“ była tak silną, że wywołała we mnie nieodpartą zachciankę wypowiedzenia i uzasadnienia szeregu uwag o nie-

[1]) 1913, zeszyt I.

których sprawach, które z taką zaiste „koronkową“ finezją logiczną roztrząsa w swej rozprawie Tadeusz Kotarbiński.

Pragnąc „uprzystępnić“ „szerszym kołom inteligiencji“ niektóre myśli, wypowiadane o twórczości nie przez „artystę“ lub „krytyka literackiego,“ lecz przez sugiestywnie—ścisłego logika, nie będę zakładał w swoim „szkicu“ znajomości przez czytelnika tych lub innych teoretycznych prądów, nurtujących współczesną logikę i metafizykę, poruszę tu tedy w formie informacyjnej niektóre takie twierdzenia naukowe, którychbym nie potrzebował dotykać w czasopiśmie „fachowym.“ Dlatego właśnie „szkic“ swój nazwałem „popularnym.“

Nie przypuszczam bynajmniej, by racjonalną metodą „uprzystępniania“ „niespecjalistom“ tych lub innych poglądów rozmaitych „fachowców“ był tak często spotykany u różnego rodzaju „popularyzatorów“ zwyczaj „rozwodnionego“ referowania odnośnych poglądów przy pomocy rozciągłych, jak gutaperka, wyrazów „potocznych“ zamiast spotykanych w „uprzystępnianych“ pracach mniej lub więcej określonych terminów „technicznych;“ nie zdaje mi się również, by w interesie „przystępności“ leżało unikanie definicji wyrazów, któremi się posługuje „popularyzator.“ Przeciwnie: artykuł „popularny“ może wymagać nieraz nawet większej ilości definicji, aniżeli rozprawa „fachowa“: „przystępność“ stwarza się częstokroć właśnie przez to, że się określa czytelnikowi „niespecjaliście“ nawet takie terminy, co do ktorych większe lub mniejsze grupy „specjalistów“ już dawno zdążyły się porozumieć. „Popularyzator“, troszczący się w interesie przejrzystości myśli o określenia terminów, któremi operuje, może się często wydać leniwemu czytelnikowi „nudną piłą,“ nie naraża się jednakże ze strony czytelnika uważne-

go na zarzut, że jest mglisty i niejasny. Rozprawa naukowa nie jest poematem symbolicznym, a artykuł „popularny,“ „uprzystępniający“ poglądy „uczonego,“ wymaga od czytelnika zupełnie innego „nastawienia“ uwagi, aniżeli „krytyczno-literacka“ „interpretacja“ symbolów „Nietoty“ Micińskiego lub zawikłanych ustępów „Króla Ducha“.

„Polemicznym“ nazwałem swój „szkic“ z tego powodu, że, analizując w nim poglądy Tadeusza Kotarbińskiego, będę się starał obronić tezy wręcz przeciwne; zadanie, które sobie postawiłem, daje się jednak naturalnie całkowicie pogodzić z całym uznaniem, które mam dla tego wybitnego umysłu. Pozwalam sobie na ogłoszenie „szkicu“ swego w czasopiśmie pedagogicznym, albowiem uważam, iż problemat możliwości jakiejkolwiek wogóle twórczości może być nieobojętnym dla ludzi, których „*twórczość*“ właśnie ma polegać na „urabianiu“ w tym lub innym kierunku „umysłu“ i „charakteru“ dziecka.

2. Czy to, co minęło, przestało istnieć.

„Słusznie powiedział ktoś, że to, co minęło [nie przestało istnieć...“
(Kotarbiński, l. c., str. 74).

Chcąc odpowiedzieć na pytanie, czy to, co minęło, przestało istnieć, trzeba wiedzieć, co to znaczy „przestać istnieć,“ podobnie jak np. chcąc odpowiedzieć na pytanie, czy pewna liczba jest lub nie jest liczbą niewymierną, należy zdawać sobie sprawę z tego, co znaczy wyrażenie „liczba niewymierna.“ Niepodobna się dowiedzieć, co to znaczy „przestać istnieć,“ jeżeli się nie wie, co znaczy „istnieć“; tak więc nie może udzielić uzasadnionej odpowiedzi na pytanie, czy to, co minęło, przestało istnieć, ten, kto nie będzie wiedział, co to znaczy „istnieć.“ Pytanie, co zna-

czy „istnieć,“ nie jest jednym z nieskończonego szeregu zapytań o znaczenia wyrazów, które zadają czasami swoim przeciwnikom w dyskusjach ośmioklasiści, odprawiający swój „nowicjat“ logiczny; znaczenie tego wyrazu nie jest bynajmniej „samo przez się się rozumiejące“, jakby to się mogło zdawać na pierwszy rzut oka czytelnikowi, nie obeznanemu z tak zwaną „historją filozofji“; przeciwnie: sens wyrazu „istnieć“ stanowi częstokroć podstawę lub warunek całego szeregu teorji logicznych, metafizycznych oraz „gnoseologicznych“ („gnoseologja“ = t. zw. „teorja poznania“). Rozmaici uczeni, budujący swoje różnorodne systemy „filozoficzne“, nadają często temu wyrazowi całkiem rozmaite znaczenia: „istnieć“ znaczy raz tyle, co „być postrzeganym“ (np. Berkeley), innym razem to samo, co „być świadomym“ (np. Florjan Znaniecki w swojej książce „Humanizm i poznanie“), w jeszcze innych wypadkach—tyle, co „móc być słusznie uznawanym“ (np. Brentano, Marty i inni przedstawiciele tak zwanej „szkoły austrjackiej“) i t. d. Jasne jest, że niekoniecznie to wszystko, co jest „świadome“, musi być „postrzegane“, inaczej—niekoniecznie to, co „istnieje“ w jednym znaczeniu wyrazu „istnieć“, „istnieje“ również w innym znaczeniu tego wyrazu.

Tadeusz Kotarbiński, który twierdzi, że to, co minęło, nie przestało istnieć, jest zbyt ścisłym myślicielem, by, wypowiadając taką tezę, nie określił wyrazu „istnieć“; wyraz ten znaczy dla niego tyleż, co „być przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy“ (str. 75); twierdzenie, że to, co minęło, nie przestało istnieć, można wobec tego zastąpić przez twierdzenie, że to, co minęło, nie przestało być przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy. Przyjrzyjmy się, w jakim stopniu twierdzenie takie jest twierdzeniem słusznym.

Wszelki sąd twierdzący (używam tu wyrazu „sąd“ zamiast wyrazu „zdanie,“—dopasowując się do terminologji autora, z którym polemizuję) „stwierdza“ posiadanie przez jakiś przedmiot jakiejś cechy; tak np. sąd twierdzący „rozprawa Kotarbińkiego jest krótka“ stwierdza posiadanie przez rozprawę Kotarbińskiego cechy krótkości.—Stosunek pomiędzy jakimś przedmiotem i jakąś cechą, polegający na tym, że dany przedmiot posiada daną cechę, zwykło się w teorji stosunków nazywać stosunkiem „inherencji“; tak więc, jeżeli rozprawa Kotarbińskiego jest krótka, to pomiędzy tą rozprawą a cechą krótkości zachodzi stosunek inherencji; sąd twierdzący, „rozprawa Kotarbińskiego jest krótka“ „stwierdza właśnie ten stosunek inherencji—podobnie, jak wszelki inny sąd twierdzący „stwierdza“ stosunek inherencji pomiędzy jakimś przedmiotem i jakąś cechą.

Wobec tego, iż żaden sąd twierdzący nie „stwierdza“ nic innego, jak tylko stosunek inherencji,—można, jak przypuszczam, twierdzić, że ze wszystkich przedmiotów tylko stosunki inherencji mogą być „stwierdzane“ w sądach twierdzących, gdybyśmy bowiem przypuścili, że w sądach takich mogą być „stwierdzane“ i takie przedmioty, które nie są stosunkami inherencji, to wypadłoby stąd, że te właśnie sądy twierdzące „stwierdzają“ *nietylko* stosunki inherencji, co jest sprzeczne z założeniem, że „stwierdzają“ one *tylko* takie stosunki.

Skoro *tylko* stosunki inherencji mogą być „stwierdzane" w sądach twierdzących, to, rzecz prosta, tylko stosunki inherencji mogą być przedmiotami, o których sądy twierdzące, stwierdzające je, są prawdziwe, gdyby bowiem jakiś przedmiot, który nie jest stosunkiem inherencji, był przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy, to wypadłoby stąd, że przedmiot, który nie jest stosunkiem in-

herencji, jest „stwierdzany“ w tym właśnie sądzie twierdzącym, co jest sprzeczne z założeniem, że ze wszystkich przedmiotów tylko stosunki inherencji mogą być „stwierdzane“ w sądach twierdzących.

Ponieważ na podstawie przytoczonej wyżej definicji wyrazu „istnieć“—wyrażenie „być przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy“ znaczy to samo, co „istnieć“, mogę zastąpić pierwsze z tych wyrażeń przez drugie w udowodnionym przeze mnie wyżej twierdzeniu, że tylko stosunki inherencji mogą być przedmiotami, o których sądy twierdzące, stwierdzające je, są prawdziwe; otrzymuję w ten sposób nowe twierdzenie „tylko stosunki inherencji mogą istnieć“. Wypada stąd, że istnieje wprawdzie stosunek inherencji pomiędzy rozprawą Kotarbińskiego i cechą krótkości, inaczej posiadanie przez rozprawę Kotarbińskiego cechy krótkości, ale nie istnieje ani sama jego rozprawa, ani też nie istnieje autor rozprawy Tadeusz Kotarbiński (przecież mogą istnieć tylko stosunki inherencji, a tymczasem ani p. K., ani jego rozprawa nie są stosunkami inherencji!)

Pomimo, że twierdzenie, negujące istnienie p. K. oraz jego rozprawy, jest z koniecznością prawdziwe, jeżeli wyraz „istnieć“ posiada to właśnie znaczenie, które mu nadał w swojej rozprawie sam p. K., ten ostatni nie zgodziłby się zapewne na to, że nie istnieje, pomimo że napisał swoją rozprawę; w rozprawie tej znajdujemy nawet całkiem niedwuznaczną wypowiedź autora na ten temat (str. 75): „I to, co jest dziś obecne, albo po latach obecnym się stanie, później, w następnych dalszych latach słusznie nazwane zostanie przeszłością i słusznie to mieć będą ówcześni za istniejące na zawsze. A więc i my dziś też za istniejące uważać to musimy, za istniejące na zawsze. Istnieć więc będziemy, chociaż umrzemy, istnieć więc będziemy po śmierci, będziemy, choć nas nie będzie?

Tak..." (dalej następuje zastrzeżenie, że chodzi tu o takie właśnie znaczenie wyrazu „istnieć", jakie wyżej sformułowałem). Tak tedy — p. K. wyraźnie uważa, że, jako „dziś obecny", nietylko dziś istnieje, ale istnieć będzie zawsze, „będzie do końca świata i po końcu świata".

Jakież jest rozwiązanie tej logicznej tragiedji? Przypuszczam, że jedno tylko: albo należy uznać, że wyraz „istnieć" nie znaczy „być przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy" i umożliwić w ten sposób istnienie p. K. i jego rozprawy; albo stwierdzić, że p. K. myli się, przypuszczając, że istnieje, zgodzić się natomiast na takie znaczenie wyrazu „istnieć", jakie mu nadaje sam nieistniejący p. K.

Uznanie przyjętego przez p. Kotarbińskiego określenia wyrazu „istnieć" prowadzi tedy z koniecznością do stwierdzenia sprzeczności w jego teoretycznej koncepcji. Mógłby jednakże ktoś przypuszczać, że sprzeczność ta została, że tak powiem, narzucona „zzewnątrz", że powstała ona, jako rezultat przyjęcia dodatkowej przesłanki, że wszelki sąd twierdzący „stwierdza" posiadanie przez jakiś przedmiot jakiejś cechy, to znaczy stosunek inherencji. Może, myślałby kto, sprzeczność ta dałaby się usunąć, gdyby się przyjęło obok sądów twierdzących, „stwierdzających" posiadanie przez jakiś przedmiot jakiejś cechy, takie sądy twierdzące, które „stwierdzają" poprostu „istnienie" przedmiotu (np. „Kotarbiński istnieje", „rozprawa Kotarbińskiego istnieje" i t. d.). Obrona taka na nicby się nie zdała: w myśl przyjętej przez samego Tadeusza Kotarbińskiego definicji wyrazu „istnieć" — sądy twierdzące, „stwierdzające" „istnienie" jakiegoś przedmiotu, „stwierdzają" posiadanie przez ten przedmiot takiej cechy, która polega na tym, że przedmiot ten jest przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający

go, jest prawdziwy; tak więc wszelki sąd twierdzący „stwierdzający istnienie“ jakiegoś przedmiotu, „stwierdza“ tym samym stosunek inherencji, a stąd wynika, jak wyżej, że istnieć mogą jedynie stosunku inherencji, co prowadzi do wskazanej wyżej nieuleczalnej sprzeczności. [1])

Jakże się więc ostatecznie ma sprawa z zagadnieniem, czy to, co minęło, przestało istnieć?

Rozumowania powyższe wskazują, że pozostają mi dwie drogi do rozwiązywania tego problematu: albo, chcąc umożliwić istnienie p. K. i jego rozprawy, używać w polemice z nim wyrazu „istnieć“ nie w tym znaczeniu, w którym on sam używa tego wyrazu; albo też, nadając wyrazowi „istnieć“ to samo znaczenie,— uznać, że Kotarbiński myli się, twierdząc, że istnieje.

---

[1]) Nie chcąc wprowadzać w tekście tego artykułu niepotrzebnych zawikłań, zachowywałem się w ten sposób, jakby wyraz „istnieje“ posiadał u p. Kotarbińskiego tylko jedno znaczenie. W tych wszystkich wypadkach, o których wyżej była mowa, wyraz ten istotnie jest używany w sformułowanym wyżej znaczeniu; autor omawianej rozprawy zaznacza jednakże całkiem wyraźnie, że wyraz „istnieje“ znaczy czasem tyleż, co „jest obecne,“ w przeciwstawieniu do „istniało“, czyli „jest przeszłe“ oraz „będzie istniało“, czyli „jest przyszłe“. Sąd twierdzący „Kotarbiński istnieje“ „stwierdza“ w jednym wypadku posiadanie przez Kotarbińskiego tej cechy, że jest on przedmiotem o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy; w drugim wypadku,—że Kotarbiński jest obecny; w obu tedy wypadkach sąd ten „stwierdza“ stosunek inherencji pomiędzy Kotarbińskim i jakąś cechą, a w żadnym nie stwierdza samego Kotarbińskiego, jakby chciał tego autor na str. 77 („gdy mowa, że coś... istnieje, wówczas się właśnie to coś stwierdza“) W żadnym tedy wypadku Kotarbiński nie „istnieje“ w sensie, przyjętym w tekście.

Pierwsza z tych ewentualności nie nadaje się do moich celów z tego powodu, że, nadając wyrazowi „istnieć“ inne, niż u p. Kotarbińskiego, znaczenie, będę właściwie rozwiązywał jakiś całkiem inny problemat, nie zaś ten, który przy pomocy tegoż wyrazu „istnieć“ sformułował p. Kotarbiński; pozostaje mi tedy tylko druga droga—pogodzić się z tym, że p. K. ani jego rozprawa nie istnieją i używać wyrazu „istnieć“ w tym samym znaczeniu, w jakim go używa nieistniejący p. K. w swojej nieistniejącej rozprawie.

Zgodnie, jak przypuszczam, z tendencjami teoretycznemi p. Kotarbińskiego mogę nadać zagadnieniu, czy to, co minęło, przestało istnieć,—taką postać: „czy to, co jest przeszłe, przestało istnieć?“ — Przystępuję do rozwiązywania tego zagadnienia.

To, co jest przeszłe, albo istniało albo nie istniało: istniały przeszłe stosunki inherencji, nie istniały takie przedmioty przeszłe, które nie były stosnnkami inherencji; pierwsze—zgodnie z przyjętą przez Kotarbińskiego definicją wyrazu „istnieć“ istniały z tego powodu, że były przedmiotami, o których sądy twierdzace, stwierdzające je, były prawdziwe; drugie nie istniały dlatego, że, jak już wiemy, nie mogą „istnieć“ w tym sensie przedmioty, które nie są stosunkami inherencji. Tak więc istniało posiadanie przez Cezara tej cechy, że przeszedł Rubikon—inaczej—stosunek inherencji pomiędzy Cezarem a tą cechą, że przeszedł Rubikon; nie istniał natomiast Cezar, nie istniał Rubikon, albowiem żaden z tych przedmiotów nie był stosunkiem inherencji.

By przestać istnieć, trzeba istnieć naprzód, podobnie jak trzeba wpierw żyć, by móc żyć przestać; kamień nie może przestać żyć, bo nie żyje, — podobnież nie przestał istnieć Cezar, bo wcale nie istniał; tak więc nie przestały istnieć przedmioty przeszłe,

które nie istniały; *o ile to, co minęło, nie istniało — nie przestało istnieć.*

Przedmiot może tylko wtedy co do czasu posiadać jakąś cechę, kiedy jest obecny; przedmiot przeszły nie może posiadać żadnej cechy w teraźniejszości lub przyszłości, przedmiot teraźniejszy — w przeszłości lub przyszłości, przedmiot przyszły — w przeszłości lub teraźniejszości. Tak tedy przedmiot przeszły, który istniał, nie może posiadać w teraźniejszości, jako nieobecny, cechy czerwoności, twardości, obecności, cechy, że przeszedł Rubikon, że jest przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go, jest prawdziwy i t. d. Przedmiot przeszły nie może więc w teraźniejszości posiadać cechy istnienia. *Jeżeli to, co istniało, przeszło, minęło, to* w teraźniejszości nie istnieje, a że istniało w przeszłości, więc *przestało istnieć.* Posiadanie przez Cezara tej cechy, że przeszedł Rubikon, istniało, kiedy było obecne; przestało istnieć, gdy przeszło; było przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający je, jest prawdziwy—tylko wtedy co do czasu, kiedy było obecne. Sąd twierdzący, stwierdzający je, jest prawdziwy także tylko wtedy, kiedy jest obecny. Sąd „Cezar przeszedł Rubikon“ bywa obecny i wtedy, kiedy nie jest obecne posiadanie przez Cezara tej cechy, że przeszedł Rubikon; sąd ten więc, jako sąd prawdziwy, jest prawdziwym i wtedy, gdy to, co stwierdza, już przeszło, a więc, jak wykazałem wyżej, gdy to już nie istnieje.

Rozważania powyższe wskazują, że niema ogólnej odpowiedzi na pytanie, czy to, co minęło, przestało istnieć: jedne przedmioty przeszłe przestały istnieć, inne nie przestały: to, co minęło, a nie istniało, istnieć nie przestało; to, co istniało, a minęło, przestało istnieć. I jedno i drugie, jako w teraźniejszości nieobecne, nie posiada żadnej cechy w tej teraźniej-

szości, a więc i cechy istnienia. Nie istnieje obecnie zarówno to, co przeszło, a istniało, jak i to, co istniało, a minęło. Ogólnie: *Wszystko to, co minęło, obecnie nie istnieje.*

3. Czy jednocześnie istnieje przedmiot i jest prawdziwy sąd twierdzący, stwierdzający ten przedmiot?

„wtedy tylko i zawsze, wtedy co do czasu, sąd... jest prawdziwy, kiedy przedmiot jego istnieje, i odwrotnie".

(Kotarbiński, l. c., str. 75).

Zagadnienie, sformułowane w tytule tego ustępu, daje się rozłożyć na dwa zagadnienia: pierwsze: czy tylko wtedy co do czasu istnieje przedmiot, kiedy jest prawdziwy sąd twierdzący, stwierdzający ten przedmiot? drugie: czy tylko wtedy co do czasu jest prawdziwy sąd twierdzący, stwierdzający przedmiot, kiedy ten przedmiot istnieje?

Zauważyłem już w ustępie poprzednim, że przedmiot może tylko wtedy co do czasu posiadać jakąś cechę, kiedy jest obecny; podkreśliłem również, że wynika stąd, że jakiś sąd może również tylko wtedy co do czasu posiadać jakąś cechę, np. cechę prawdziwości,—kiedy jest obecny; jeżeli np. wypowiadam w obecnej chwili (27 lutego) sąd „byłem 26 lutego smutny" [1]), to sąd ten może być prawdziwy tylko wtedy co do czasu, kiedy ten sąd wypowiadam, to znaczy 27 lutego; sąd ten, który przed chwilą wypowiedziałem, nie będzie prawdziwy *jutro*, bo, jako przeszły, miniony,

---

[1]) Mówię w tekście „wypowiadam sąd;" gdyby jednakże kto wolał, by się „sądy" „zapisywało", lub też ich „doświadczało", „doznawało", albo je „przeżywało", — to nie wpływałoby to bynajmniej na rezultat mego rozumowania.

nie będzie już jutro obecny; podobnież — nie jest już dziś prawdziwym „taki sam“ (lecz nie „ten sam“) sąd „byłem 26 lutego smutny“, który dopiero jutro wypowiem, który więc dopiero jutro jakiekolwiek cechy, a więc i cechę prawdziwości będzie mógł posiadać. Gdy wczoraj (26 lutego) byłem smutny, nie wypowiadałem żadnego sądu, któryby ten fakt stwierdzał; żaden tedy z sądów „byłem 26 lutego smutny“ (ani ten, który dziś wypowiedziałem, ani ten, który jutro wypowiem, ani żaden inny) nie był obecnym wtedy, gdy właśnie smutny byłem. Wobec tego atoli, że istotnie 26 lutego byłem smutny, każdy z wypowiedzianych przeze mnie sądów „26 lutego byłem smutny“ jest (wtedy właśnie, kiedy jest obecny) prawdziwym. Posiadanie przeze mnie 26 lutego cechy smutności, było więc (właśnie wtedy, kiedy było obecne, to znaczy 26 lutego) przedmiotem, o którym sąd twierdzący, stwierdzający je jest (wtedy, gdy jest obecny, to znaczy dziś, jutro i t. d.) prawdziwy; posiadanie przeze mnie cechy smutności 26 lutego „istniało“ tedy (w powyższym sensie wyrazu „istnieć“) właśnie 26 lutego. Wynika stąd, że „istniało“ ono wtedy, gdy sąd, stwierdzający je, nie był, jak wskazałem wyżej, obecnym ani prawdziwym. Otrzymujemy tedy odpowiedź na pierwsze ze sformułowanych wyżej zagadnień: *przedmiot istnieje nietylko wtedy co do czasu, kiedy jest prawdziwym sąd twierdzący, stwierdzający ten przedmiot.*

Wykazałem wyżej, że to, co minęło, obecnie nie istnieje. Posiadanie przeze mnie cechy smutności 26 lutego już przeszło; nie istnieje więc ono dziś—27 lutego; atoli jest dziś, jak zaznaczyłem wyżej, prawdziwym stwierdzający je, a wypowiedziany dziś przeze mnie sąd twierdzący; wynika stąd odpowiedź na drugi ze sformułowanych wyżej problematów: *sąd twier-*

dzący, stwierdzający przedmiot, bywa prawdziwym nietylko wtedy co do czasu, kiedy ten przedmiot istnieje.

4. Czy wszelka prawda jest wieczna?

„wszelka prawda jest wieczna“...
(Kotarbiński, l. c., str. 78).

Utarła się w nauce pewna—nieszkodliwa zresztą w większości wypadków — nieścisłość, polegająca na tym, że dwa lub więcej jednakowych („takich samych“) sądów zwykło się nazywać *jednym* („tym samym“) sądem; jeżeli np. różni ludzie w różnych czasach wypowiadają w jednakowym znaczeniu nieokreśloną ilość sądów „człowiek jest śmiertelny“, to wszystkie te sądy zwykło się uważać za *„jeden i ten sam“* sąd „człowiek jest śmiertelny“. W tym sensie możnaby mówić, że sąd „człowiek jest śmiertelny“, „trwa“ od tej chwili, w której jest wypowiedziany przez kogoś po raz pierwszy, aż do tego czasu, kiedy przechodzi w przeszłość, będąc wypowiedziany poraz ostatni— może przez innego człowieka i na innym miejscu. „Trwanie“ sądu nie jest jednakże „stałym“ i w tym sensie: „przerywa się“ wciąż ono, — gdy nikt akurat sądu „tego“ nie wypowiada; *jeżeli przedmiotem „wiecznym“ nazywamy taki przedmiot, który nigdy trwać nie przestaje, to żaden sąd nie musi być wiecznym w tym sensie:* przestaje on trwać z chwilą, gdy go się ostatni raz wypowiada; ostateczną granicą trwania sądu jest tedy w każdym razie koniec trwania istot, wypowiadających sądy. Żaden sąd prawdziwy, inaczej *żadna prawda, nie jest w tym sensie wieczną*, jeżeli nie jest wieczną wypowiadająca sądy ludzkość.

Mówi się nieraz (oczywiście nieściśle), że jakiś sąd jest prawdziwy nawet w takiej chwili, kiedy nikt tego sądu nie wypowiada; tak np. twierdzi się, że sąd

„Cezar przeszedł Rubikon“ będzie prawdziwy i wtedy, gdy wszyscy ludzie umrą, gdy więc już nikt sądu tego nie będzie mógł wypowiadać. W tym nieścisłym sensie—twierdzenie, że sąd „Cezar przeszedł Rubikon“ jest sądem prawdziwym nawet wtedy, gdy go nikt nie wypowiada, może znaczyć tyleż, co twierdzenie, ze sąd ten byłby prawdziwym, gdyby go ktoś w tym czasie wypowiedział; analogicznie do tego sposobu wyrażania się można interpretować twierdzenie, że pewna prawda jest wieczna: twierdzenie to może naówczas znaczyć tyle, co twierdzenie, że nigdy nie nastąpi taka chwila, w którejby nie był prawdziwym dany sąd, gdyby go ktoś wypowiedział; jeżeli się tedy np. mówi, że sąd „Cezar przeszedł Rubikon“ jest prawdą wieczną, to może to znaczyć, że sąd ten będzie zawsze prawdziwym, jeżeli go ktoś wypowie, że więc nigdy nie nastąpi taka chwila, w którejby sąd ten, o ile będzie przez kogoś wypowiedziany, nie był prawdziwym.

Jeżeli będziemy się posługiwali taką terminologją, to na pytanie, czy wszelka prawda jest wieczna, będziemy zmuszeni odpowiedzieć twierdząco:— *wszelka prawda jest wieczną.* Dla udowodnienia tej tezy przypuśćmy, jak to się robi nieraz np. w rozumowaniach gieometrycznych, że prawdziwą jest teza, która jest sprzeczna z tą, której chcemy udowodnić; załóżmy tedy, że jakakolwiek prawda nie jest wieczną, że więc nastąpi kiedyś taka chwila t, w której sąd jakiś np. sąd „A jest B“, o ile się go wypowie, będzie nieprawdziwym, pomimo że jest prawdziwym w chwili obecnej. Jeżeli w chwili t będzie nieprawdziwym sąd „A jest B“, to będzie wtedy prawdziwym sąd „A nie jest B“. Założyliśmy, że sąd „A jest B“ jest obecnie prawdziwym; sąd ten jest sprzeczny z sądem „A nie jest B“, który musiałby być prawdziwym w chwili t, gdy-

by słusznym było nasze przypuszczenie, że sąd „A jest B“ będzie w chwili t sądem nieprawdziwym. Przypuszczenie to więc prowadzi do wniosku, że w chwili t stanie się prawdziwym sąd „A nie jest B“ który jest sprzeczny z sądem „A jest B”, który jest prawdziwy obecnie. Przeszkodą do przyjęcia takiego wniosku jest logiczna zasada sprzeczności, która stwierdza, że jeżeli jeden z dwuch sądów sprzecznych jest prawdziwy, to drugi z nich musi być fałszywy. Tak więc—wobec prawdziwości w chwili obecnej sądu „A jest B“—musimy uznać, iż sprzeczny z nim sąd „A nie jest B“ jest zawsze, a więc i w chwili t sądem fałszywym. Atoli, jak wykazałem wyżej, sąd ten musiałby być w chwili t prawdziwym, gdyby słuszne było nasze przypuszczenie, że sąd „A nie jest B,“ będzie w chwili t sądem nieprawdziwym. Wypadłoby więc w ten sposób, że sąd „A jest B“ będzie w chwili t prawdziwym i zarazem, jak widzieliśmy wyżej, fałszywym, a więc nieprawdziwym. Przypuszczenie tedy, że sąd „A jest B“, który jest prawdziwy obecnie, stanie się nieprawdziwy w jakiejś chwili t, inaczej,—że jakaś prawda nie jest wieczną,—prowadzi do sprzeczności; musimy więc odrzucić takie przypuszczenie, jako fałszywe, uznając tym samym, że *wszelka prawda jest wieczną*.

Powie ktoś może, iż rozumowanie moje byłoby całkiem poprawne, gdyby nie posiadało tej wady, że nie jest „zgodne z rzeczywistością“; na poparcie takiego zarzutu wysunie on może „pierwszy lepszy“, jakby się zdawało, sąd, który jest pierwotnie prawdziwym, a potym prawdziwym być przestaje, np. sąd „Stanisław Leśniewski umrze“: sąd ten jest prawdziwym, dopóki żyję; gdy umrę, sąd ten stanie się fałszem, albowiem, gdy mnie już nie będzie, nie będę

mógł umrzeć po raz drugi; sąd „Stanisław Leśniewski umrze“, stając się fałszywym z chwilą mojej śmierci, ustąpi miejsca prawdziwemu sądowi „Stanisław Leśniewski umarł“, który znowuż jest fałszywym, zanim jeszcze nie umarłem.

Rozumowanie takie, posiadając wszelkie pozory słuszności, nie jest słusznym naprawdę, nie druzgocze więc, jak przypuszczam, bynajmniej mojego dowodzenia powyższego. Sądy „Stanisław Leśniewski umrze“, wypowiadane w różnych czasach, nie stanowią bynajmniej „tego samego“ sądu — nawet w tym „przenośnym“ znaczeniu, w jakim się tego wyrażenia (jak zaznaczyłem na początku niniejszego 4-go ustępu zwykło używać; sądy te co innego „stwierdzają“: oto np. sąd „Stanisław Leśniewski umrze“ „stwierdza“, o ile wypowiada go ktoś w obecnej chwili, stosunek inherencji pomiędzy mną a cechą „przestania żyć“ w czasie, który jest „przyszłością“ właśnie względem chwili obecnej, to znaczy godziny 2 po południu 2 marca 1913 roku; jeżeli sąd „Stanisław Leśniewski umrze“ zostanie wypowiedziany przez kogoś po mojej śmierci, np. o godzinie 5 rano 7 lutego roku 2000, to sąd ten będzie stwierdzał posiadanie przeze mnie cechy „przestania żyć“ w czasie, który stanowi „przyszłość“ w stosunku do chwili wypowiedzenia tego sądu, to znaczy właśnie w stosunku do godziny 5 rano 7 lutego roku 2000. Jeżeli umrę, powiedzmy, w roku 1925, to pierwszy z dwuch sądów „Stanisław Leśniewski umrze“ jest prawdziwy, drugi zaś fałszywy, prawdą bowiem jest w takim razie, że posiadam cechę „przestania żyć“ w czasie, który jest „przyszłością“ względem godziny 2 po południu 2 marca roku 1913,—jest natomiast fałszem, że posiadam tę cechę w jakiejś chwili, która względem godziny 6 rano 7 lutego roku

2000 stanowi „przyszłość“. Nie znaczy to jednakże, że „ten sam“ sąd „Stanisław Leśniewski umrze“ jest prawdziwym obecnie, lecz stanie się kiedyś fałszywym: znaczy to tylko tyle, że z dwuch następujących po sobie w różnych czasach sądów, nawet jednakowych fonetycznie, lecz różnych „semantycznie“ („funkcjonalnie“, „znaczeniowo“), jeden jest prawdziwym a drugi fałszywym; atoli dwa te sądy, sądy semantycznie różne, a więc nie „takie same“, nie mogą być uznawane za „ten sam sąd“ w powyższym sensie, nie mogą tedy być przeszkodą do uznawania wszelkiej prawdy za wieczną — podobnie, jak nie byłyby przeszkodą ku temu żadne dwa jednakowo brzmiące sądy, z których jeden jest prawdziwy, a drugi fałszywy, które jednakże nie tworzą „tego samego“ sądu, jeżeli posiadają różne „znaczenia“, jeżeli „stwierdzają“ różne przedmioty. Do takich sądów należą między innemi wszystkie takie sądy, w które wchodzą wyrazy, których funkcje znaczeniowe zależne są od tego, kto, w jakich warunkach i w jakim czasie dane wyrazy wypowiada, np. wyrazy: „ja“, „ty“, „on“, „mój“, „twój“, „jego“, „jutro“, „dziś“, „wczoraj“, „tu“, „tam“ i t. d., i t. d.; sądy, które stwierdzają, że coś stało się w przeszłości, lub że coś nastąpi w przyszłości, albo też że coś jest w teraźniejszości, a nie mówią jednocześnie względem czego lub kogo to coś jest w przeszłości, przyszłości lub teraźniejszości, nie stanowią „tych samych“ sądów z jakiemiś innemi sądami, fonetycznie od pierwszych się nie różniącemi, a wypowiadanemi w innym czasie, podobnie jak nie stanowią „tego samego“ sądu dwa sądy „mój ojciec jest inżynierem“, z których jeden jest wypowiedziany przeze mnie, a drugi przez kogo innego, sądy, które nie różnią się wprawdzie fonetycznie, lecz różnią „semantycznie“,

dotyczą bowiem dwuch całkiem różnych ludzi. Jeżeli jednakże w którymkolwiek ze sformułowanych wyżej sądów zastąpię wyrażenia, których funkcja znaczeniowa jest zmienna zależnie od czasu lub warunków, przez wyrażenia, których własności semantyczne pozostają (dla danego systemu symbolów językowych) stałemi, to spotkam się znowuż natychmiast z prawdami „wiecznemi“: jeżeli np. zamiast sądu „Stanisław Leśniewski umrze“ lub „Stanisław Leśniewski przestanie żyć“ sformułuję sąd „Stanisław Leśniewski posiada cechę przestania żyć w czasie, który jest przyszłością względem godziny 2 po południu 2 marca roku 1913“, to sąd ten będzie prawdziwym zawsze, a więc i po mojej śmierci; podobnież jeżeli istotnie umrę w roku 1925, to już obecnie jest prawdą sąd „Stanisław Leśniewski posiada cechę przestania żyć w czasie, który jest przeszłością w stosunku do godziny 5 rano 7 lutego roku 2000“.

Moja obrona „wieczności prawdy“ mogłaby się może spotkać jeszcze z jednym zarzutem: oto—mógłby ktoś rozumować w sposób następujący: wszelki sąd wymaga do swego sformułowania jakiejkolwiek czasowej formy od jakiegoś czasownika, wszelki tedy sąd „stwierdza“, że coś jest w „teraźniejszości“, „przeszłości“ lub „przyszłości“ względem chwili, w której właśnie sąd ten jest wypowiadany; żaden tedy sąd, wypowiedziany w jakiejś chwili t nie może być „tym samym sądem“, co jednakowo brzmiący sąd, wypowiedziany w jakiejś innej chwili t_1 (a więc t_1), albowiem sąd, wypowiedziany w chwili t, „stwierdza“, że coś się dzieje w teraźniejszości, przeszłości lub przyszłości właśnie względem chwili t, gdy tymczasem sąd, wypowiedziany w chwili t_1, „stwierdza“, że się coś odbywa w czasie, który właśnie względem chwili t_1 jest teraźniejszością, przeszłością lub przyszłością; sąd wy-

powiedziany w chwili t, musi się tedy zawsze semantycznie różnić od sądu, wypowiedzianego w chwili t_1, dwa takie sądy nie mogą więc być nigdy „tym samym“ sądem, a skoro tak, to twierdzenie, że jakakolwiek prawda może być wieczna, jest oczywistym fałszem.

Rozumowanie takie nie jest słuszne: zajmując się w jakimś sądzie jakimś przedmiotem, mogę temu przedmiotowi przypisywać jakąś cechę *c*, albo też przypisywać mu cechę nieposiadania cechy *c*, albo znowuż w sądzie tym całkiem się cechą *c* nie zajmować; tak np. mówiąc o swojej obecnej rozprawie, mogę mówić o niej, że jest nudna, albo też, że nie posiada cechy nudności, czyli że jest nienudna, albo znowuż mogę o niej powiedzieć, np., że jest polemiczna, nie zajmując się całkiem zagadnieniem, czy jest, czy też nie jest nudna. Z cechami czasowemi sprawa się ma tak samo, jak ze wszelkiemi innemi cechami: mówiąc o jakimś przedmiocie, np. człowieku, mogę mu przypisywać jakąś cechę czasową, twierdząc, że jest w teraźniejszości, przeszłości lub przyszłości; albo też mogę mu przypisywać cechę nieposiadania danej cechy czasowej, mówiąc, że człowiek jest nie teraźniejszy, nie przeszły, nie przyszły; albo znowuż mogę powiedzieć o człowieku, że jest np. śmiertelny, całkiem się nie zajmując zagadnieniem, kiedy człowiek jest śmiertelny—w teraźniejszości, przeszłości czy też przyszłości. Nie znaczy to naturalnie bynajmniej, że człowiek może być śmiertelny „poza czasem“: znaczy to tylko tyle, że, mówiąc, iż człowiek jest śmiertelny, nie przypisuję mu żadnych cech czasowych; znaczy to, że o cechach tych wcale nie mówię; podobnież np. wypowiadając sąd „dany trójkąt jest prostokątny“, nie zajmuję się wcale tym, czy jest on, czy też nie jest równoramienny,—pomimo że każdy trójkąt musi z koniecznością

albo być równoramiennym albo też nie być równoramiennym. W nieplanowym procesie ewolucji języka jedne i te same formy językowe pełnią częstokroć całkiem różnorodne funkcje; tak np. wyraz „jest“ pełni w jednych wypadkach funkcję prostej spójki w zdaniu (np. w wyrażeniu „człowiek jest śmiertelny)“, w innych razach natomiast zastępuje on wyraz „istnieje“ (np. w wyrażeniu „bóg jest)“. Do takich właśnie form językowych, posiadających w różnych wypadkach różne funkcje, należą między innemi formy czasu teraźniejszego w sądach: w jednych wypadkach formy te wskazują na to, że to, co dany czasownik „stwierdza“, dzieje się obecnie, to znaczy właśnie wtedy, kiedy dany sąd się wypowiada (np. w zdaniu „ja jestem w San-Remo“=„ja jestem *obecnie* w San-Remo)“, w innych wypadkach natomiast formy czasu teraźniejszego nie wskazują wcale na czas, w którym się dzieje to, co dany sąd „stwierdza“ (np. w sądzie „każdy człowiek jest śmiertelny“, który stwierdza posiadanie cechy śmiertelności przez każdego człowieka, nie mówiąc wcale o tym, *kiedy* się tak dzieje); bywają wypadki że sąd w formie teraźniejszej stwierdza, że coś się odbywa nie w teraźniejszości, lecz w jakimś innym czasie; czas teraźniejszy czasownika nie wskazuje w takich razach bynajmniej na cechę czasową „stwierdzanego“ przez sąd faktu i używa się wyłącznie w braku jakiejś ogólniejszej „bezczasowej“ formy trybu oznajmującego czasowników, na cechę czasową faktu wskazują natomiast jakieś specjalne wyrazy w sądzie; tak np., jeżeli wypowiadam w marcu sąd „w czerwcu noce są krótkie“, to czas teraźniejszy wyrazu „są“ nie zawiera bynajmniej wskazówki na to, że w tej chwili właśnie, kiedy ten sąd wypowiadam, noce w czerwcu są krótkie: wyraz „są“ nie stoi tu w żadnym związku z cechą czasową „stwierdzanego“ przez dany sąd fak-

tu, cechą, na którą wskazuje nie czas teraźniejszy wyrazu „są" lecz wyrażenie „w czerwcu". Podobnież ma się sprawa z wyrazem „posiada" w analizowanym wyżej sądzie „Stanisław Leśniewski posiada cechę przestania żyć w czasie, który jest przyszłością względem godziny 2 po południu 2 marca 1913 roku": na cechę czasową stwierdzanego faktu wskazuje tu nie czas teraźniejszy wyrazu „posiada", lecz cała druga część sądu od wyrazów „w czasie" włącznie. Tak tedy pomimo, że formy czasowników są formami czasowemi,—nie każdy sąd „stwierdza", że coś się dzieje w teraźniejszości, przeszłości lub przyszłości względem chwili, w której się dany sąd wypowiada; niema tedy sformułowanej wyżej przeszkody, by sądy, wypowiadane w różnych chwilach, były „tym samym" sądem; pozostaje tedy nienaruszone udowodnione wyżej twierdzenie, że *wszelka prawda jest wieczna.*

5. Czy wszelka prawda jest odwieczna?

„ale nie wszelka prawda jest odwieczna"...
(Kotarbiński, ibid.).

Analogicznie do interpretacji zagadnienia, czy wszelka prawda jest wieczna,—interpretuję problemat, czy wszelka prawda jest odwieczna: problemat ten można inaczej sformułować tak: czy była kiedykolwiek taka chwila, w którejby nie był prawdziwym, gdyby go ktoś wypowiedział, jakiś sąd, który jest prawdziwy obecnie?

Wszelka prawda jest odwieczna. Nigdy nie było takiej chwili, w którejby nie był prawdziwym, gdyby go ktoś wypowiedział, jakiś sąd, który jest prawdziwy obecnie. Dla udowodnienia tego twierdzenia przy-

puśćmy, że jakakolwiek prawda nie jest odwieczna, że więc była kiedyś taka chwila t, w którejby sąd jakiś, np. sąd „A jest B“, był nieprawdziwym, pomimo że jest prawdziwym w chwili obecnej. Jeżeli w chwili t był nieprawdziwym sąd „A jest B“, to był naówczas prawdziwym sąd „A nie jest B“. Założyliśmy, że sąd „A jest B“ jest obecnie prawdziwym; sąd ten jest sprzeczny z sądem „A nie jest B“, który musiałby być prawdziwym w chwili t, gdyby słusznym było nasze przypuszczenie, że sąd „A jest B“ był w chwili t sądem nieprawdziwym. Przypuszczenie to więc prowadzi do wniosku, że w chwili t był prawdziwym sąd „A nie jest B“, który jest sprzeczny z sądem „A jest B“, który jest prawdziwy obecnie. Atoli na podstawie logicznej zasady sprzeczności—musimy uznać, że—wobec prawdziwości w chwili obecnej sądu „A jest B“—sprzeczny z nim sąd „A nie jest B“ jest zawsze, a więc był i w chwili t sądem fałszywym. Jednakże, jak wykazałem wyżej, sąd ten musiał być w chwili t prawdziwym, o ile słuszne było nasze przypuszczenie, że sąd „A jest B“ był w chwili t sądem nieprawdziwym. Wypadłoby więc w ten sposób, że sąd „A nie jest B“ był w chwili t prawdziwym i zarazem, jak widzieliśmy wyżej, fałszywym, a więc nieprawdziwym. Przypuszczenie tedy, że sąd „A jest B“, który jest prawdziwym obecnie, był nieprawdziwym w jakiejś chwili t, inaczej—że jakaś prawda nie jest odwieczną,—prowadzi do sprzeczności; musimy więc odrzucić takie przypuszczenie, jako fałszywe, stwierdzając tym samym, że *wszelka prawda jest odwieczną*. Jeżeli tedy jest obecnie prawdą sąd, „stwierdzający“ przejście Rubikonu przez Cezara w 49 roku przed Chrystusem, to był on—wbrew Kotarbińskiemu — prawdą, zanim jeszcze Cezar ten czyn postanowił, np. w roku 55 przed Chrystusem. Podobnież—jest już obecnie prawdą nietylko

to, że umrę, ale i to, że umrę o tej a tej godzinie i minucie, i to..., że ten a nie inny zawód w życiu obiorę, że z dwuch rozstajnych dróg wejdę na prawą, a nie na lewą, że w tej a tej chwili ta a ta myśl przez głowę mi przejdzie, tam przez uwagę moją przywołana, że kiedyś jakieś słowo honoru dam, albo go odmówię, dotrzymam lub złamię"; „to wszystko jest już dzisiaj prawdą i było przed wiekami" nawet w takim razie, jeżeli „te rzeczy przyszłe... są w naszych rękach, w naszej władzy"... [1])

6. Czy można stworzyć jakąś prawdę?

„są sądy, które się robi prawdami, których prawdziwość się stwarza"...
(Kotarbiński, l. c., str. 78).

Żadnej prawdy stworzyć nie można! Podkreślanie i energiczne wpajanie tej tezy innym staje się tym większą potrzebą na obecnym stadjum rozwojowym polskiej „filozofji", że wciąż donośniej rozlegają się u nas głosy, że się prawdy stwarza: o „stwarzaniu prawd" mówią u nas obecnie już nietylko przysięgli obrońcy rozmaitych „pragmatyzmów", „humanizmów", „konwencjonalizmów", „instrumentalizmów", „prewidyzmów" i t. p., to znaczy nietylko przedstawiciele takich kierunków „filozoficznych", dla których sąd jakiś „staje się" prawdziwym, jeżeli jest pożytecznym dla zachowania gatunku, jeżeli jest prowadzącym do celu narzędziem myśli, jeżeli pomaga w przewidywaniu rzeczywistości i t. d., dla których, mówiąc słowami sofisty greckiego Protagorasa oraz sofisty polskiego Florjana Znanieckiego „człowiek jest miarą wszystkich rzeczy", a więc i „miarą" prawdy. Powoli zaczy-

[1]) Porówn.: Kotarbiński, l. c., str. 79.

nają „stwarzać“ prawdy nawet przedstawiciele tego teoretycznego obozu, który się skupia dookoła uniwersytetu lwowskiego i profesora Kazimierza Twardowskiego, to znaczy tego obozu, w którym tak długo wierzono, że sąd jakiś jest prawdziwym *zawsze*, „bezwzględnie“, że więc jest prawdziwym *bez względu* na to, czy jest pożytecznym czy szkodliwym, czy pomaga przewidywać przyszłość czy też nie pomaga, czy jakiemuś uczonemu spodobało się „stworzyć“ odnośną „prawdę“, czy też dany uczony od „twórczości“ się powstrzymał i t. d. *Żadnej prawdy stworzyć nie można!* „Stworzyć“ coś—to znaczy przecież zrobić tak, by powstało coś, czego przedtym nie było; nie możnaby mówić np., że Czajkowski „stworzył“ „Symfonję patetyczną“ lub że Leonardo da Vinci „stworzył“ „Giocondę“, gdyby „Symfonja patetyczna“ była już obecna przed Czajkowskim, a „Gioconda“ przed da Vincim. Podobnież ma się sprawa z prawdami: możnaby było twierdzić, że ktoś „stworzył“ jakąś prawdę, gdyby ten ktoś zrobił tak, by jakiś sąd, który dotychczas nie był prawdą, stał się nią. Atoli, gdyby się stał prawdą jakiś sąd, który dotychczas prawdą nie był, to znaczyłoby to, iż dana prawda, stając się prawdą dopiero w pewnej chwili, nie jest prawdą odwieczną; udowodniłem już w ustępie 5, że ewentualność taka jest wykluczona, że wszelka prawda musi być odwieczną; wniosek stąd, że żaden sąd, który nie jest prawdą w pewnej chwili, nie może się stać prawdą w pewnej chwili innej, że więc nikt nie może zrobić tak, by jakiś sąd, który dotychczas nie był prawdą, raptem stał się nią; inaczej: — *żadnej prawdy stworzyć nie można.*

7. Czy z tego, że nie można stworzyć prawdy, wynika że nie można nic stworzyć?

„aby coś naprawdę zaczęło istnieć, na to potrzeba, aby przedtym, nim to istnieć zacznie, sąd, to coś stwierdzający, nie był prawdą. To jest warunek twórczości“...

(Kotarbiński, l. c., str. 80).

„Dopiero wtedy tworzymy naprawdę, kiedy tworzymy prawdę“, mówi Tadeusz Kotarbiński; tak więc warunkiem jakiejkolwiek twórczości ma być możność tworzenia prawdy; gdyby tworzenie prawdy było niemożliwością, to wynikałoby stąd, że nie można stworzyć nic; „aby coś naprawdę zaczęło istnieć, na to potrzeba, aby przedtym, nim to istnieć zacznie, sąd, to coś stwierdzający, nie był prawdą. To jest warunek twórczości.“

Wypowiedzi podobne są poniekąd zrozumiałe w ustach uczonego, który uważa, jak widzieliśmy w ustępie 3, że sąd, stwierdzający przedmiot, może być tylko wtedy co do czasu prawdziwym, kiedy ten przedmiot istnieje; wypowiedzi te mogą być wynikiem np. następującego rozumowania: „stworzyć coś“ znaczy zrobić tak, by to, co nie istniało dotychczas, zaczęło istnieć; skoro sąd, stwierdzający przedmiot, może być tylko wtedy co do czasu prawdziwym, kiedy ten przedmiot istnieje, więc możnaby było zrobić tak, by to, co nie istniało dotychczas, zaczęło istnieć, tylko w takim razie, gdyby sąd, który stwierdza przedmiot i jest prawdziwym w czasie istnienia tego przedmiotu, nie był prawdziwym, zanim dany przedmiot istnieć zacznie; gdyby więc wszelka prawda była odwieczna, gdyby nie można było prawdy stworzyć, to znaczy zrobić tak, by stwierdzający jakiś przedmiot

sąd, który nie był dotychczas prawdziwym, stał się prawdziwym w pewnej chwili,—to nie możnaby było również uczynić w ten sposób, by coś, co nie istniało dotychczas, zaczęło istnieć. Inaczej: gdyby nie można było stworzyć prawdy, byłaby niemożliwa żadna twórczość.

Widzieliśmy w ustępie 3, że założenie powyższego rozumowania jest niesłuszne: sąd, stwierdzający przedmiot, jest prawdziwy nietylko wtedy co do czasu, kiedy ten przedmiot istnieje; aby więc coś, co dotychczas nie istniało, istnieć zaczęło, nie jest bynajmniej potrzebne, by sąd, stwierdzający to coś, był nieprawdziwym dotychczas i stał się w pewnej chwili prawdziwym; okoliczność tedy, że wszelki sąd, stwierdzający coś, jest prawdą odwieczną, nie jest wcale przeszkodą ku temu, by można było coś stworzyć. *Z tego, że nie można stworzyć żadnej prawdy, nie wynika bynajmniej, że nie można stworzyć nic.*

8. Czy odwieczność wszelkich prawd czyni zbyteczną „wolną twórczość"?

W szeregu konstrukcji teoretycznych, które zaliczam do najpiękniejszych, z jakiemi się spotykałem w polskiej literaturze logicznej, Tadeusz Kotarbiński stara się wykazać, że, gdyby wszystkie prawdy były odwiecznemi, to „wolna twórczość" byłaby zbyteczna. Nie mogę tu „streszczać" odnośnych wywodów szanownego autora: musiałbym chyba przepisać tu parę stronic z jego nader zwięzłej rozprawy, której niektóre ustępy są w tym stopniu „skondensowane", że wszelkie tendencje do ich „streszczania" minęłyby się z celem. Zastanowię się więc tu tylko nad paru, że się tak wyrażę, teoretycznemi „punktami skupienia" rozumowań Kotarbińskiego, pragnąc rzucić tro-

chę krytycznego światła na wartość naukową zajmowanej przez niego teoretycznej pozycji.

Wywody autora w zajmującej mię tu sprawie „skupiają się“, jak mi się zdaje, w dwuch następujących punktach: 1) „Bo czyż nie jest zbytecznym poprostu robienie czegokolwiek dla osiągnięcia celu, który już jest osiągnięty, już jest, stał się...?“ 2) „wogóle nie masz nigdy do zrobienia nic potrzebnego do twojego celu i jeśli pewne twe t. zw. czyny są do tego potrzebne, to tylko takie, które stać się muszą, bo są już pośród prawd zapisane.“ [1]) Przyjrzyjmy się pokrótce obu sformułowanym tu punktom.

Punkt pierwszy daje się rozwinąć w następujące rozumowanie: sąd, stwierdzający coś, może być prawdziwy tylko wtedy co do czasu, kiedy to coś istnieje, jeżeli tedy jest już obecnie prawdziwym jakiś sąd, stwierdzający jakiś przedmiot przyszły, to ten przedmiot przyszły istnieje już dzisiaj; jeśli więc wszelka prawda jest prawdą odwieczną, to znaczy—jeśli wszelki sąd, który będzie, stwierdzając jakiś przedmiot przyszły, prawdziwym kiedykolwiek, jest prawdziwy już obecnie, w takim razie wszystko to, co będzie istniało w przyszłości, już dzisiaj istnieje; skoro zaś „stworzyć“ to znaczy zrobić tak, by to, co nie istniało, zaczęło istnieć, więc nie można nic stworzyć, nie można bowiem, jak widać z powyższego, zrobić tak, by zaczęło istnieć w przyszłości to, co dotychczas nie istnieje. „Wolna twórczość nie jest więc zbyteczną tylko w takim razie, jeżeli przynajmniej coś, co zaistnieje w przyszłości, nie istnieje już teraz, inaczej—jeżeli przynajmniej niektóre prawdy nie są odwieczne; „twórczość, a za nią wolność, kończy się... tam, gdzie się zaczyna prawda“. (str. 82).

---

[1]) Oba cytaty ze str. 83.

Odpowiedzieć na takie rozumowanie można, jak przypuszczam, w sposób następujący: widzieliśmy już w ustępie 3, że sąd, stwierdzający jakiś przedmiot, może być prawdziwy nietylko wtedy co do czasu, kiedy ten przedmiot istnieje; skoro zaś tak, to z tego, że sąd, stwierdzający jakiś przedmiot przyszły, jest prawdziwy już obecnie, nie wynika bynajmniej, by dany przedmiot przyszły istniał już teraz. Przykład: przypuśćmy, że mogę „wolnym czynem“ skończyć tę rozprawkę, którą obecnie piszę, lecz że mogę również (także „wolnym czynem)“ nie kończyć jej i wrzucić ją „do kosza“ przed końcem; przypuśćmy dalej, że mogąc zrobić „wolnym czynem“ i jedno i drugie, rozprawkę swoją „wolnym czynem“ skończę; będzie tedy prawdą sąd, stwierdzający posiadanie przeze mnie cechy jej ukończenia; atoli wobec odwieczności wszelkiej prawdy—sąd ten jest w takim razie już obecnie prawdą; jest prawdą już dzisiaj, pomimo że nie istnieje jeszcze przedmiot, który sąd ten stwierdza, to znaczy posiadanie przeze mnie cechy ukończenia tej rozprawki: przedmiot ten jest przedmiotem przyszłym i, jako nieobecny w tej chwili, nie posiada w tej chwili, jak widzieliśmy w ustępie 2, żadnej cechy, a więc i cechy „istnienia“. Tak więc przedmiot przyszły, posiadanie przeze mnie cechy ukończenia tej rozprawki, dopiero wtedy, gdy stanie się obecnym, będzie posiadał jakieś cechy, np. cechę „istnienia“, to znaczy cechę, polegającą na tym, że sąd, stwierdzający ten przedmiot przyszły, jest prawdziwym; sąd ten natomiast jest prawdą już dzisiaj, pomimo że przedmiot, który ten sąd stwierdza, dzisiaj jeszcze nie istnieje, a zaistnieje dopiero w przyszłości. Żaden przedmiot przyszły nie istnieje w tej chwili, jako nieobecny, podobnie jak nie istnieje teraz, jako nieobecny, żaden przedmiot miniony; pomimo to — sądy, stwierdzające

przedmioty przeszłe i przyszłe, są i dzisiaj prawdami. Wypada stąd, że z tego, iż wszystkie sądy, a więc i sądy o przyszłości są prawdziwe już obecnie, nie wynika bynajmniej, by jakikolwiek przedmiot przyszły istniał już teraz; skoro zaś przyszłość w danej chwili nie istnieje, więc niema sformułowanej wyżej przeszkody do tego, by ktoś ten lub inny przedmiot przyszły „stworzył“ „wolnym czynem“. Jeżeli więc odwieczność wszelkich prawd nie prowadzi jeszcze bynajmniej do istnienia przyszłości już teraz, jeżeli przyszłość nie istnieje już dzisiaj, pomimo że dzisiaj już są prawdziwemi sądy, stwierdzające przyszłość,— w takim razie odwieczność jakiejś prawdy nie zamyka jeszcze bynajmniej drogi do tego, by ktoś „stworzył“ dopiero ten przedmiot, który dana odwieczna i wieczna prawda stwierdza. Skoro przyszłość jeszcze nie istnieje, nie stała się, skoro jej dotąd niema,— niema pierwszego z cytowanych wyżej argumentów Kotarbińskiego na korzyść twierdzenia, że, jeżeli sądy, stwierdzające przyszłość, są już teraz prawdziwe, w takim razie wszelka twórczość jest zbyteczna; jeżeli coś, czego się pragnie, jeszcze nie istnieje, w takim razie prawdziwość stwierdzającego to coś sądu nie czyni jeszcze bynajmniej zbyteczną zmierzającej do stworzenia tego „wolnej twórczości“.

Postaram się teraz rozwinąć rozumowanie Kotarbińskiego, tkwiące w drugim z cytowanych wyżej jego argumentów przeciwko odwieczności prawdy.— — —

Twórczość jest „wolną“ tylko w takim razie, jeżeli, mogąc zrobić, aby coś było, mogę również postąpić w ten sposób, aby tego czegoś nie było; tylko w takim razie np. można mówić, że stworzę wolnym czynem jeszcze, ustęp 9 tego „szkicu“, jeżeli mogę zrobić tak, by ten ustęp powstał, ale mogę również uczynić, by go nie było; jeżeli więc, pisząc ustęp 9,

zrobię tak dlatego, że tak „muszę“ uczynić, że inaczej zrobić nie mogę, ustęp ten nie będzie mógł być uważany za wynik twórczości „wolnej“; ogólniej: jeżeli w jakiejś chwili *t* pewien przedmiot *p* cechę *c* posiadać „musi“ nie posiadać jej „nie może“, — w takim razie posiadanie przez przedmiot *p* w chwili *t* cechy *c* nie może być rezultatem wolnej twórczości; jeżeli jakiś przedmiot, który jest dla kogoś celem, być *musi*, wtedy jest zbyteczną wszelka twórczość, zmierzająca do osiągnięcia tego celu, cel ten bowiem nie mogąc nie być, byłby i w takim razie, gdyby się nikt do jego powstania nie przyczyniał. Jeżeli już obecnie jest prawdą, że napiszę ustęp 9 niniejszego szkicu, w takim razie—na podstawie logicznej zasady sprzeczności—*musi* być już obecnie fałszem, *nie może* być prawdą, że ustępu 9 nie napiszę; podobnież, — jeżeli już obecnie jest prawdą, że w jakiejś chwili *t* przedmiot *p* będzie posiadał cechę *c*, w takim razie *musi* być już obecnie fałszem, że w chwili *t* przedmiot *p* cechy *c* posiadać nie będzie; skoro zaś *musi* być fałszem, że ustępu 9 nie napiszę, skoro twierdzenie, że ustępu 9 nie napiszę, *nie może* być prawdą, jeżeli jest prawdą, że ustęp ten napiszę,—w takim razie ustępu tego nie napisać *nie mogę*, gdybym bowiem *mógł* go nie napisać, w takim razie *mogłoby* być prawdą twierdzenie, że ustępu tego nie napiszę, a konsekwencja taka byłaby sprzeczna z ustalonym wyżej twierdzeniem, iż twierdzenie, że ustępu tego nie napiszę, prawdą być *nie może*. Inaczej jeszcze: skoro twierdzenie, że ustępu 9 nie napiszę, *nie może* być prawdą, jeżeli jest już teraz prawdą, że ustęp ten napiszę, w takim razie jeszcze dlatego *nie mogę* nie napisać ustępu 9, że nie mogę zrobić nic takiego, czego stwierdzenie osiągnięcia byłoby sprzeczne z jakimkolwiek sądem prawdziwym: *mógłbym* ustępu 9 nie napisać tylko w tym wypadku,

gdyby twierdzenie, że go nie napiszę, nie było sprzeczne z żadnym prawdziwym sądem; tymczasem twierdzenie to jest sprzeczne z sądem, że ustęp 9 napiszę, o którym założyliśmy na początku, iż jest prawdziwy. Ogólniej: skoro *musi* być fałszem, że przedmiot *p* w chwili *t* cechy *c* posiadać nie będzie, skoro twierdzenie, że przedmiot *p* nie będzie posiadał w chwili *t* cechy *c*, prawdą być *nie może*, jeżeli jest prawdą, że przedmiot *p* będzie w chwili *t* cechę *c* posiadał—w takim razie przedmiot *p* cechy *c* w chwili *t* posiadać *nie może*, gdyby bowiem mógł ją posiadać, to *mogłoby* być prawdą twierdzenie, że przedmiot *p* cechy *c* w chwili *t* posiadać nie będzie, a konsekwencja taka byłaby sprzeczna z ustalonym wyżej twierdzeniem, iż twierdzenie, że przedmiot *p* w chwili *t* cechy *c* posiadać nie będzie, prawdą być *nie może.* Inaczej jeszcze: skoro twierdzenie, że przedmiot *p* nie będzie w chwili *t* posiadał cechy *c*, *nie może* być prawdą, jeżeli jest już teraz prawdą, że przedmiot *p* w chwili *t* cechę *c* posiadać będzie, w takim razie jeszcze dlatego przedmiot *p nie może* w chwili *t* nie posiadać cechy *c*, że nie może się dziać nic takiego, czego stwierdzenie byłoby sprzeczne z jakimkolwiek sądem prawdziwym: przedmiot *p* mógłby nie posiadać cechy *c* w chwili *t* tylko w takim razie, gdyby twierdzenie, że jej wtedy posiadać nie będzie, nie było sprzeczne z żadnym prawdziwym sądem: tymczasem twierdzenie to jest sprzeczne z sądem, że przedmiot *p* będzie w chwili *t* posiadał cechę *c*, o którym założyliśmy na początku, że jest prawdziwy.— — — Doszliśmy więc do wniosku, że, jeżeli już obecnie jest prawdą, że napiszę ustęp 9 niniejszego „szkicu“, w takim razie ustępu tego nie napisać *nie mogę*, inaczej—ustęp ten napisać *muszę*; skoro jednakże *muszę* napisać ten ustęp, to napiszę go niezależnie od tego, czy się moja „*wolna* twórczość“

do tego przyczyni, czy też nie przyczyni. Ogólniej: skoro przedmiot *p nie może* nie posiadać w chwili *t* cechy *c*, jeżeli jest już obecnie prawdą, że przedmiot *p* w chwili *t* cechę *c* posiadać będzie, — w takim razie posiadania przez przedmiot *p* w chwili *t* cechy *c* nie potrzebuję stwarzać: przedmiot ten będzie posiadał tę cechę w chwili *t* bez względu na to, czy tego zechcę, czy nie zechcę, czy będę coś robił w tym celu, czy nie będę; *jeżeli tedy prawda jest odwieczną, w takim razie wolna twórczość jest zbyteczną.*

Zdaje mi się, że, „rozwijając“ w rozumowaniu powyższym drugi z argumentów Kotarbińskiego przeciwko odwieczności prawdy, nie sfałszowałem tendencji teoretycznych szanownego autora omawianej pracy: starałem się wziąć z tej pracy możliwie wszystko to, co mogłoby przemawiać na korzyść bronionego przez Kotarbińskiego stanowiska; pragnąłem, by stanowisko to utraciło w mojej interpretacji możliwie małą dozę właściwej Kotarbińskiemu sugiestywności wykładu,—sugiestywności, której—przy czytaniu jego rozprawy — doświadczałem na sobie samym. Trudno jest atoli referować „objektywnie“ cudze stanowiska teoretyczne; jeszcze trudniej—referować je w ten sposób, by nie zatracały one w ręku referenta swej przekonywającej siły; najtrudniej może — rozwijać w sposób przekonywający stanowiska takie, które się ma zwalczać za chwilę... A walczyć z teorją Kotarbińskiego można, jak przypuszczam, w sposób następujący:

Niewątpliwie ma Kotarbiński słuszność, twierdząc, że, jeżeli już obecnie jest prawdą, iż napiszę ustęp 9 niniejszego szkicu, w takim razie — *musi* być już obecnie fałszem, *nie może* być prawdą, że ustępu 9 nie napiszę: pozycja ta jest tak mocna, jak sama logiczna zasada sprzeczności. Nie są jednakże równie mocnemi

konsekwencje, które chce wyprowadzić z tej pozycji autor „Zagadnienia istnienia przyszłości"; jak widzieliśmy wyżej, rozumowałby on tak: jeżeli *nie może* być prawdą, że ustępu 9 nie napiszę, w takim razie ustępu tego nie napisać *nie mogę*, gdybym bowiem *mógł* go nie napisać, w takim razie *mogłoby* być prawdą twierdzenie, że ustępu tego nie napiszę, tymczasem założenie orzeka, iż twierdzenie to prawdą być *nie może*.

Rozumowanie takie nie jest wystarczające: z tego, że *mogę* nie napisać ustępu 9, nie wynika bynajmniej, że *może* być prawdą twierdzenie, iż ustępu tego nie napiszę: druga z tych tez wynikałaby z pierwszej tylko w takim razie, gdyby zaprzeczenie drugiej znajdowało się w sprzeczności z pierwszą tezą (w tym wypadku przyjęcie pierwszej tezy wymagałoby istotnie przyjęcia drugiej, nieprzyjęcie bowiem tej ostatniej pociągałoby za sobą z koniecznością nieuniknioną sprzeczność); teza, głosząca, że *może* być prawdą twierdzenie, iż ustępu 9 nie napiszę, wynikałaby z tezy,głoszącej, że *mogę* nie napisać tego ustępu, tylko w takim razie, gdyby zaprzeczenie pierwszej z tych tez, to znaczy sąd „twierdzenie, iż ustępu 9 nie napiszę, *nie może* być prawdą" znajdowało się w sprzeczności z sądem „*mogę* napisać ustęp 9". Dwa ostatnie sądy nie są atoli, rzecz prosta, jeszcze sprzeczne z sobą: nie są one bynajmniej dwoma takiemi sądami, z których jeden przypisuje jakiemuś przedmiotowi taką cechę, której mu drugi odmawia: pierwszy z nich przypisuje pewną cechę pewnemu twierdzeniu, drugi—mnie samemu; gdyby ktoś chciał twierdzić, że sądy te, nie zawierając *jawnej* sprzeczności, mogą zawierać sprzeczność *ukrytą*, prowadząc do sprzeczności w konsekwencjach, to możnaby mu było odpowiedzieć, że twierdzenie takie wymagałoby

dopiero *dowodu:* dopóki nikt *dowodu* takiego nie przedstawił, nie mamy żadnego powodu do uznania dwuch powyższych sądów za sprzeczne, a tym samym musimy uważać za prostą a nieuzasadnioną dowolność — tezę, że gdybym *mógł* nie napisać ustępu 9, to *mogłoby* być prawdą twierdzenie, że ustępu tego nie napiszę. Skoro jednak z przypuszczenia, że *mogę* nie napisać ustępu 9, nie wynika bynajmniej, że *może* być prawdą twierdzenie, iż ustępu 9 nie napiszę (co byłoby sprzeczne z ustaloną już dawniej tezą, że twierdzenie to prawdą być *nie może)*, w takim razie *jest całkowicie dowolne podtrzymywane przez Kotarbińskiego twierdzenie, że, jeżeli nie może być prawdą twierdzenie, iż ustępu odnośnego nie napiszę, to ustępu tego nie napisać nie mogę.*

Dla poparcia swego twierdzenia wystawia jednak szanowny logik jeszcze jeden argument: *nie mogę* zrobić nic takiego, czego stwierdzenie osiągnięcia jest sprzeczne z jakimś sądem prawdziwym; *nie mogę* więc nie napisać ustępu 9, albowiem sąd, stwierdzający, że ustępu tego nie napiszę, jest sprzeczny z sądem, iż ustęp ten napiszę, to znaczy z sądem, o którym założyliśmy na początku, iż jest prawdziwy.

I to rozumowanie jednak nie da się utrzymać— i ono posiada wyraźnie zarysowany charakter logicznej dowolności; przypuszczam, że nie sfałszuję intencji teoretycznych Kotarbińskiego, jeżeli rozwinę jego rozumowanie, posiadające charakter jakiegoś logicznego „skrótu“, w sposób następujący: jeżeli sąd, stwierdzający, że coś zrobię, *nie może* być prawdą, to *nie mogę* tego zrobić; jeżeli sąd, stwierdzający, że coś zrobię, jest sprzeczny z jakimś sądem prawdziwym, to *nie może* on być prawdą; a więc—na podstawie prostego sylogizmu warunkowego—jeżeli sąd, stwierdzający, że coś zrobię, jest sprzeczny z jakimś sądem prawdziwym, to zrobić tego czegoś *nie mogę;* wypada stąd, iż

nie mogę nie napisać ustępu 9, albowiem sąd, stwierdzający, że go nie napiszę, jest sprzeczny z prawdziwym sądem, iż ustęp ten napiszę. Widzimy, że jedną z przesłanek tego rozumowania jest twierdzenie, iż *nie mogę* czegoś zrobić, o ile sąd, stwierdzający, że to zrobię, *nie może* być prawdą. Zaznaczyłem już wyżej, że przesłanka taka jest całkowicie dowolną; wypada stąd, iż jest również nieuzadnionym wszelki wniosek, oparty na takiej przesłance; nie mamy więc żadnego powodu do uznania za udowodnione twierdzenia Kotarbińskiego, iż *nie mogę* zrobić tego, czego stwierdzenie osiągnięcia jest sprzeczne z jakimś prawdziwym sądem; skoro zaś tak, to z tego, iż twierdzenie, stwierdzające, że ustępu 9 nie napiszę, jest sprzeczne z sądem prawdziwym, nie wynika bynajmniej, że ustępu tego nie napisać *nie mogę*.

Wykazałem więc, jak mi się zdaje, że Kotarbiński nie udowodnił bynajmniej w swojej rozprawie, iż *nie mogę* czegoś nie zrobić w przyszłości, o ile sąd, że to zrobię, jest już teraz prawdą. Jeżeli zaś tak, to nie wykazał on również tego, że z odwieczności wszelkiej prawdy wynika niemożliwość i zbyteczność zrobienia czegoś „wolnym czynem“, jak to miało wypadać z przytoczonego na początku niniejszego ustępu jego rozumowania.

Odwieczność wszelkich prawd nie czyni więc bynajmniej zbyteczną wolnej twórczości.

9. Zakończenie.

Jestem już przy końcu swoich rozważań. Z rozważań tych wypadło, że „wolna twórczość“ daje się — wbrew Kotarbińskiemu całkowicie pogodzić z odwiecznością prawdy. Gdybyśmy nie mieli innych argumentów na to, że „wolnej twórczości“ być nie może,

to nie zachwiałby nią z pewnością sam fakt, że nie można żadnej prawdy stworzyć. Tak więc—nawet zamiłowanie do „wolności“ i „twórczości“ nie może nam przeszkodzić do występowania w tych czasach pogardy dla wszelkich „bezwzględników“ i „absolutów“ pod absolutystycznym hasłem: „*Bezwzględna i niezmienna, nie dająca się zniszczyć ani stworzyć, odwieczna i wieczna prawda*!“

Dr. Stanisław Leśniewski.

Przegląd bibljograficzny
za rok 1913.

I. Historja pedagogji.

1. Baumfeld Andrzej. **Liceum Krzemienieckie** (w 100 rocznicę zgonu Tadeusza Czackiego) N. T. styczeń-luty.

2. Charzewski Tadeusz. **Hugo Kołłątaj a Liceum Krzemienieckie**. (Bibl. Warsz. maj).

3. Janik Michał. **Hugo Kołłątaj**. Monografja z czterema podobiznami. Lwów. G. S.

4. Kanenberg Adam. **Tadeusz Czacki**, (Znicz, luty-kwiecień, Kraków).

5. Kukulski Z. **Działalność pedagogiczna T. Czackiego**, (Wych. paźdź.-grudzień).

6. Lewicki Witold. **Tadeusz Czacki w służbie idei solidarności i spółdziałania**. 8-ka. Str. 31. Lwów, Księg. Akadem.

7. Dr. Mikulski Antoni J. **Działalność oświatowa Tadeusza Czackiego** (z portretem Czackiego). Poznań nakł. i druk „Pracy“, duża 8-ka, str. 45.

8. —— **W setną rocznicę zgonu Czackiego** (Muzeum, luty, Lwów).

9. Rolle Michał. **Tadeusz Czacki i Krzemieniec.** W setną rocznicę zgonu odnowiciela i reformatora polskiego szkolnictwa. Lwów, wyd. Macierzy Pol., Kraków, G. i Sp. 8-ka, str. 131.

10. Szczepanowski St. **Tadeusz Czacki.** (Lwów, „Wyzwolenie“, kwiecień).

11. T a r n o w s k i St. **Hołd Tadeuszowi Czackiemu**. Kraków, druk. „Czasu“, 8-ka, str. 11. (Odbitka z „Przegl. Pol.“)

12. B i e l i ń s k i J ó z e f. **Królewski uniwersytet warszawski** (1816—1831) tom III. E. W.

13. Dr. M. B i e n e n s t o c k. **System pedagogiczny Fryderyka Paulsena** (N. T. styczeń, luty i marzec).

14. D a n y s z A n t o n i. **Erazm Gliczner jako pedagog**. Studja nad pierwszą pedagogiką polską. Poznań, odbitka z XXXVIII roczn. Tow. Przyj. Nauk. 8-ka, str. 99.

15. T i n t o w s k i T. **Szkolnictwo ludowe w Galicji w dobie porozbiorowej**. (Lwów, Szkoła, nr. 7—8).

16. K a n t o r J ó z e f. **Wskazania wychowawcze ks. Skargi T. J. na tle współczesnej epoki**. 8-ka, str. 43. Kraków G. i Sp.

17. K u k u l s k i Z y g m u n t. **Krasicki a Komisja edukacyjna** (Bibl. Warsz. sierpień).

18. S k u p' W. **Specyfikacja instytutów edukacyjnych K. Diehla na przełomie rządów pruskich i Księstwa Warszawskiego**. Wych. stycz.

19. —— **Ustawa organizacyjna Zgromadzenia XX. Pijarów za ks. Warszawskiego**. (Wych. list.).

20. —— **Ustawa emerytalna dla profesorów i nauczycieli szkół Zamojskich**. (Wych. marzec).

21. S t a l a A l e k s. **Grzegorz Piramowicz**. (Przegl. wychow. listopad).

22. S z p e r l L u d w i k. **Materjały do historji Szkoły Głównej Warszawskiej**. Rada wydziału matem.-fizyczn.—chemicy—pracownia chemiczna str. 70+26 nlb. +2 tablice. Warszawa, z zapomogi Kasy im. Mianowskiego, E. W.

23. Ks. W a r c h o ł J a n. **Zydzi polscy na uniwersytecie padewskim** (Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce, zesz. 3. Warszawa.

II. Szkolnictwo współczesne polskie i obce.

24. Dr. C i e c h a n o w i c z St. **Kolonje wakacyjne szkół średnich w Galicji**. (Zdrowie, czerwiec. Kraków).

25. C z u r u k B o l e s ł a w. **Szkoła średnia we Francji**. (Muzeum, Lwów, luty).

26. **Dziesięciolecie Polskiego Muzeum szkolnego we Lwowie** 1903—1913, 8-ka, str. 87, Lwów.

27. Stefan Fr. **O nadzorze szkół w Galicji.** (N. T. kwiecień-maj).

28. Grabski Wł. **O nauczaniu powszechnym i zakładaniu szkół ludowych.** Warszawa, wyd. Tow. popierania pracy społecznej. G. i W. 8-ka, str. 120.

29. Grodecki P. **Projekt utworzenia w Warszawie „Polskiego Muzeum Pedagogicznego“.** (Wych. list.),

30. Gros Eug. **Projekt ławki nowego typu do sal rysunkowych.**

31. Gürtler Wł. **Gmina szkolna w seminarjum.** (Lwów, Muzeum, styczeń).

32. Ks. Haduch Henryk T. J. **Dzisiejsza szkoła ludowa w Galicji.** Kraków, odbitka z „Sodalis Marianus“ nr. 1. 1913. 8-ka, str. 14.

33. Hermanówna Stefanja. **O zorganizowaną działalność abstynencką nauczycielstwa ludowego.** (Wyzwolenie, maj).

34. Jaworski Lesław. **Muzyka w gimnazjach i szkołach realnych** (Muzeum, czerwiec).

35, Karbowiak Antoni. **Problem wychowania narodowego w dzielnicy pruskiej** Lwów, nakł. Tow. Naucz. Szkół wyższych, Kraków G. i Sp. 8-ka, str. 30 (odbitka z „Muzeum).“

36. Kornecki J. **Nauczycielstwo a nowy sejm.** (Lwów, Szkoła, nr. 7—8).

37. Kornecki J. **Księga pamiątkowa II polskiego kongresu pedagog.**, odbytego w dniach 1 i 2 listopada 1909 r. we Lwowie, opr.... sekretarz kongresu. Lwów, nakł. komitego wykonawczego Pols. kongr. ped. 8-ka, str. 321.

38. Ks. Lipke Leonard T. J. **Szkolnictwo przemysłowe i szkoły św. Łukasza w Belgji.** (Kraków, Przegl. powszechny, marzec).

39. Łazowski T. **O nauczaniu matematyki w szkołach francuskich.** (Warszawa, Wych. sierpień).

40. Dr. Magiera Jan. **Sprawa szkolna Polaków w Bośni.** (Świat słowiański, maj).

41. Majewski Jan. **Jaki system szkolnej kasy oszczędności byłby najodpowiedniejszy dla szkół ludowych?** (Czas. pedagog. nr. 3).

42. Dr. Nacher T.. **Nauczycielctwo szkół średn. gal. w świetle dat statystycznych.** (Muzeum, maj).

43. Niemiec Jan. **Szkoły średnie nowego typu.** Referat wygłoszony we Lwowie... na Kołłątajowskim wiecu oświatowym. Lwów, Księg. Juffy, 8-ka, str. 34.

44. Nuzikowska H. **O reformie szkół wydziałowych żeńskich.** (Lwów, Szkoła, nr. 7—8).

45. **Obecny stan pragmatyki nauczycielskiej i horoskopy na przyszłość.** (Lwów, Muzeum, styczeń).

46. **W sprawie pragmatyki nauczycielskiej.** (Muzeum, Lwów, marzec).

47. **Obraz doli nauczyciela ludowego w Galicji.** Kraków, nakł. kraj. Związku naucz. lud., 8-ka, str. 72.

48. Orsetti M. **Bibljoteki amerykańskie w służbie wychowania.** (N. T. sierpień—wrzesień).

49. Pieczynis S. **Zapoznany obowiązek szkoły ludowej.** (Wych. marzec).

50. Podoleński Stanisław. **Kwestja szkolna na ostatnim zjeździe katolików niemieckich.** (Przegląd powszechny, Kraków, luty).

51. Prokulski Władysław. **Obraz wychowania fizycznego w szkołach średnich zaboru austr. w roku 1911/12.** (Muzeum, kwiecień, Lwów).

52. Ks. Pełka F. **Szkoły katolickie w parafjach polskich (w Ameryce).** (Przegl. polsko-amerykański, styczeń, kwiecień).

53. Dr. Rybarski Roman. **Polska szkoła nauk politycznych w Krakowie.** (Przegl. powsz., sierpień, wrzesień).

54. Rzeszowski L. **Nasze seminarja nauczycielskie** („Reforma szkolna" Kraków, tom II).

55. P. Sosnowski. **Marzenia** (treść: o organizacjach nauczycielskich). (Wych. marzec).

56. **Sprawozdanie** (XLVII) z czynności zarządu Pol. Tow. pedagog. za czas od dnia 2 kwietnia 1912 do dnia 19 marca 1913, podane do wiadomości XI wal. zjazdu delegatów P. T. P. Lwów, nakł. P. T. P. 8-ka str. 66.

57. **Sprawozdanie roczne** z czynności „Pol. Tow. pedagogicznego" na Śląsku w r. 1912. (Miesięcznik pedag. nr. 3, marzec).

58. Dr. Stefanowska M. **I-szy międzynarodowy kongres pedagogiczny.** („Reforma szkolna" Kraków, tom II).

59. Ks. Syski A. **Polska Macierz Szkolna w Ameryce.** (Przegl. Pol.-Amer., stycz., kwiecień).

60. **Szkolnictwo na Śląsku cieszyńskim**. (Kraków, „Straż polska,“ luty 1913).

61. **Szkolnictwo polskie w Łodzi i okolicy**. Rok szkolny 1913—14. Broszura wydana staraniem „Nowej Gazety Łódzkiej“. G. i W.

62. **W sprawie obsadzania posad nauczycielskich w szkole średniej drogą konkursu**. (N. T. kwiecień, maj).

63. Wasung J. N. **O potrzebie reformy seminarjów naucz. wogóle**. („Reforma szkolna“) tom II.

64. Zubczewski Juljan. **Reforma szkolnictwa ludowego i semin. naucz.** Referat wygłoszony we Lwowie... na Kołłątajowskim wiecu oświatowym. Lwów, Księg. Juffy. 8-ka, str. 36.

III. Pedagogja ogólna.

65. Bruchnalski Kazimierz. **Kilka słów do nauczycielstwa w sprawie ruchu przeciwalkoholowego.** („Wyzwolenie“ Lwów, stycz.).

66. Baudouin de Courtenay. **Wychowanie współczesne jako stała przyczyna zdenerwowania.** Warszawa, nakł. „Ruchu“ 16-ka, str. 62. (Książnica „Ruchu“ nr. 1).

67. Chlebowski B. **Przemówienie do uczenic, kończących jedną z pensji warszawskich**. (Wych. sierp.),

68. Dr. St. Ciechanowski. **Kilka uwag o kolonjach wakacyjnych**. (Lwów, Muzeum, styczeń).

69. Ciembroniewicz Józef. **Ogród szkolny jako sala wykładowa**. (Czas. pedag. zesz. 2).

70. **Encyklopedja wychowawcza** t. IX, zesz. 1 (*Psychologja*) G. i W., str. 80.

71. Dr. Foerster W. Fr. **Nauka życia w przykładach.** Książka dla rodziców i wychowawców, streściła M. Bujno-Arctowa, cz. III. M. A. (Książki dla wszystkich nr. 591).

72. —— **Wychowanie człowieka**. Książka dla rodziców, nauczycieli i kapłanów, tłum. M. Osterloff, G. i W. 1913, str. 624.

73. Ks. Gadowski Walenty. **Obowiązkowe na-**

bożeństwa szkolne, odbitka z „Dwutygodnika katechetycznego.” Tarnów 1913, str. 178.

74. Dr. Daszyńska-Golińska Z. **Nauki społeczno-prawne** jako problemat wychowania narodowego (Lwów, Muzeum, marzec).

75. Grabowska Helena. **Jakim mają być nauczyciele i nauczycielki w szkole i poza szkołą,** aby zjednać sobie miłość, szacunek i przywiązanie dzieci szkolnych, oraz poważanie i zaufanie rodziców? (Czas. pedag. zesz. 2).

76. Dr. Hicner Aleksander. **Ćwiczenia gimnastyczne i wychowanie narodowe**. Jasło, nakł. Koła T. S. L. 16-ka, str. 23.

77. Jurgis Wł. **Sala szkolna**. (N. T., kwiecień, maj).

78. J. Kant (tł. Jan Szymański). **O pedagogice.** („Reforma szkolna” Kraków, tom II).

79. Ks. Konopka K. T. J. **Prawdziwy krzewiciel oświaty** albo nauczyciel-katolik. Kraków (Głosy katolickie. R. XIII. Nr. 148). Kraków, 16-ka, str. 32.

80. Kościński Konstanty. **O opiece nad dziećmi u nas i zagranicą**. Poznań, nakł. aut. 8-ka, str. 14. Odbitka z „Miesięcznika kościelnego.”

81. Kozłowski W. R. **Pierwiastek wojskowy w wychowaniu cielesnym.** Przyczynek do sprawy skautingu. (Odbitka z „Ruchu”).

82. Kornecki Jan. **Skauting czyli harcerstwo polskie jako system wychowania narodowego**. (Szkoła, Lwów, stycz.).

83. Dr. Kretz J. **O istocie i celu wychowania**. (Muzeum, maj).

84. Kwiatkowski R. **Reforma wychowania fizycznego.** (Szkoła, Lwów, stycz.).

85. Lemiesz B. **Garść uwag o wychowaniu kobiety** (Wych. listopad).

86. Ks. dr. Lutosławski Kazimierz. **Skauting jako system wychowania moralnego**. Bibl. „Prądu,“ nr. 6. Warszawa 1913, str. 40.

87. Mandel S., prof. c. k. II gimn. we Lwowie. **Szkolne kasy oszczędności jako czynnik społeczno-wychowawczy.** Lwów. Księg. Akademicka, 8-ka, str. 48.

88. Dr. Markiewicz St. **O letniskach szkolnych.** Wych., stycz.).

89. Parnes Edmund. **O egzaminowaniu i klasyfikowaniu.** (Muzeum, Lwów, luty).

90. Piotrowski W. **Kilka uwag o wykształceniu przyszłych pracowników przemysłu.** (Wych. listopad).

91. Powell Baden. **Z życia obozowego skautów** opracował Edm. Jezierski, dodatek do „Naszego Świata“ M. A. Warszawa, 8-ka, str. 93.

92. **Polskie skautki.** Zarys organizacyjny. 8-ka, str. 15. Lwów. Nakł. Związku pols. gimn. Tow. sokolich.

93. Dr. Reybekiel Helena. **Głosy kobiet o wychowaniu dziewcząt.** (N. T.,. kwiecień, maj).

94. Sobolewska A. **W sprawie wychowawczyń.** (Wych., styczeń).

95. Sosnowski Paweł. **Co nam mówią wydawnictwa zbiorowe młodzieży.** Wych., luty.

96. Steinhaus F. **Higjena szkolna i wychowanie.** (Kraków, Zdrowie, czerwiec).

97. Syc St. **O wartości szkolnych kas oszczędności.** („Rodzina i Szkoła“, Lwów, styczeń, luty).

98. Dr. Szmurło J. **Szkoła średnia w walce z gruźlicą.** (Wych., maj).

99. Ks. arcyb. Teodorowicz Józef. **Wychowanie narodowe a Eucharystja.** Mowa wygłoszona na kongresie eucharystycznym w Wiedniu... r. 1912. Lwów, Zienk. i Chęciński, 8-ka, str. 37.

100. Wisnar Juljusz, opr. Jan Piątek. **Zasady przyzwoitego zachowania się uczniów szkół średnich** (ilustr. Wł. Witwicki). Wyd. II. Lwów, nakł. Tow. naucz. szkół wyższych. Warszawa, G. i W. str. 46.

101. Dr. Wood Allen Mary. **Co każda dorastająca panna wiedzieć powinna,** wyd. 2-gie, Lwów, 1913.

102. **Wychowawcze znaczenie harcerzy i harcerstwa** (Muzeum, kwiecień), Lwów.

103. Wyrobek Zygm. **Vade mecum Skauta.** Wyd. 2-gie, w trójnasób powiększone, z 63 ryc. z tablicą znaków topograficznych. Kraków, Spółká wyd., mała 8-ka, str. 122.

104. Żulińska B. **O kształceniu uczuć religijnych w wieku przedszkolnym** („Dziecko“, wrzesień).

IV. Pedagogja doświadczalna i pedologja.

105. Bańkowska B. **Metoda Montessori i „Case dei Bambini" w Paryżu**. (Warszawa, Wych., sierpień).

106. Borowski W. **Uczucie strachu**. (Wych. sierpień).

107. Ciembroniewicz J. **Pedagogika doświadczalna a reforma szkół**. („Reforma szkolna", Kraków, tom II).

108. Dissłowa Marja. **Opieka nad dziećmi opuszczonemi we Francji**. (Szkoła, stycz., Lwów).

109. Grudzińska A. **Rysunki dzieci polskich**. („Kształt i barwa" r. I, zesz. 4, paźdz.).

110. Henri Wiktor. **Stan współczesny pedagogji doświadczalnej**. („Reforma szkolna" j. w.).

111. Dr. Jaroszyński T. **Badania psychologiczne w szkole**. (Warszawa, „Wychowanie" styczeń, luty) i oddzielnie, Warszawa, G. i W.) 8-ka, str. 23).

112. Dr. Joteyko Józefa. **Badania zmysłów u dzieci w zastosowaniu do potrzeb szkolnych**. („Reforma szkolna" j. w.).

113. Dr. Joteyko J. **O pedologji**. (Rodzina i szkoła, Lwów, luty).

114. ——— **Wykłady pedologji** (w streszczeniu), 8-ka, str. 62. Lwów, nakł. Pol. Tow. Pedag. Odbitka ze „Szkoły".

115. Dr. Kopczyński. **Nerwowość u dzieci—przyczyny**... („Dziecko," wrzesień).

116. Dr. Montessori Marja. **Domy dziecięce**. (Le case dei bambini). Metoda pedagogji naukowej stosowana w wychowaniu najmłodszych dzieci. Z wydania ogłoszonego przez Instytut J. J. Rousseau'a, str. 255. Warszawa, nakł. H. Lindenfelda, E. W.

117. Nussbaumowa R. **Kłamstwo u dzieci**. (Rodz. i Szkoła. Lwów, styczeń, luty).

118. **Pamiętnik Polskiego T-wa badań nad dziećmi za r. 1912**, mała 8-ka, str. 35. Warszawa.

119. Dr. Petrażycki Leon (podał Wł. J.) **Poczucie prawne u dzieci**. (N. T. styczeń, luty).

120. **Polski Instytut pedagogiczny**. Kraków, Druk. Narodowa, 8-ka, str. 7.

121. Rzętkowski J. **O konieczności prowadzenia dziennika spostrzeżeń nad dzieckiem**. (Wych., marzec).

122. Schätzel Ida Marja. **Pomiary rozwoju inteligiencji dzieci przez A. Bineta i Th. Simona**. (Szkoła, Lwów, styczeń).

123. Dr. Szybalska Zofja. **Najprostsze badania psychologiczne w szkołach**. (N. T. marzec).

124. A. Szycówna. **Definicje dzieci**. („Reforma szkolna“ Kraków, tom II).

125. ——— **Dzieci nadnormale**. (Wych. marzec, kwiecień).

126. ——— **Badania nad poczuciem sprawiedliwości** (Przegląd litetatury lat ostatnich). (Wych. listopad, grudzień).

127. ——— **Badania nad pamięcią bezpośrednią dzieci normalnych i nienormalnych**. Wych. styczeń.

128. Dr. Tatarówna Stefanja. **Pamięć w nauce szkolnej**. (N. T., sierpień, wrzesień).

129. Wakar Wł. **O dzieciach nieśmiałych**. (N. T., kwiecień, maj.

130. Zwejgbaumowa N. **O przeciążeniu szkolnym**. („Reforma szkolna“, Kraków, tom II).

131. Dr. Ziemieński Z. **W sprawie pedagogiki eksperymentalnej**. (Muzeum, maj).

132. Żulińska Barbara. **Cele i środki wychowawcze ochronki**. (Czasop. pedagog., zesz. 3).

V. Dydaktyka ogólna.

133. Chmielewski K. **Metoda pór roku**. (Wych. styczeń).

134. Lacombe P. **Zarys nauczania opartego na psychologji dziecka**. („Reforma szkolna“, tom II).

135. Dr. Magiera Jan. **Egzamin wstępny do klasy pierwszej szkół średnich**. (Czas. pedagog. nr. 3).

136. Fr. Regener. **Zarys dydaktyki ogólnej**. Z czwartego wydania niemieckiego z upoważnienia autora i nakładcy przełożył i przypisami opatrzył Waldemar Osterloff. Z ramienia komisji wydawn. przy S. N. P. redakcji doko-

nał J. Szwemin. (Książnica wychowawcza Nr. 8). Warszawa, G. i W.).

137. Siudaczyński Agenor. **Bankructwo metody emulacji ze stanowiska nowoczesnej pedagogiki i dydaktyki.** („Rodzina i szkoła" Lwów, styczeń).

138. Dr. Szmurło J. **O potrzebie i metodzie wykładu hygjeny w pols. szkole średniej**. (Wych. kwiecień).

139. Zarzecki L. **O stosunku dydaktyki do nauki czystej**. (Wych. maj).

VI. Metodyka szczegółowa.

140. Anson Robert. **Wskazówki dydaktyczne** do nauczania języka polskiego metodą bezpośrednią. Kraków, E. W.).

141. Dr. Auerbach M. **Kwestja honorowa w szkole**. (Muzeum, maj).

142. Benni T. **O nauczaniu poprawnej mowy niemieckiej**. (Wych. list.).

143. J. D. **O lekcjach przyrody na wycieczkach**. (Wych., marzec).

144. Erdmann E. D. **Gramatyka naturalna** w różnicy od tradycyjnej gramatyki analitycznej i jej rola w nauce języka obcego. (N. T., marzec).

145. Glasgall W. **O nauce gieografji w szkole iudowej** („Praktyka szkolna" nr. 7—8).

146. Dr. Hordyński Ludwik. **O nauczaniu matematyki w szkołach realnych**. (Muzeum, Lwów, luty).

147. Hornowska Marja. **Nauczanie religji w niemieckiej literaturze pedagogicznej**. („Reforma szkolna", Kraków, tom II).

148. **Instrukcja i plany dla nauki religji** w szkołach ludowych, pospolitych, wydziałowych i uzupełniających, wyd. przez Ordynarjat Metropolitalny Lwowski O. T. Lwów, Gubr. 8-ka, str. 91.

149. Jaworski Leon. **O nauce rachunków w naszych szkołach ludowych**. (Czas. pedagog. nr. 3).

150. Kalinowski St. **O drugiej zasadzie termodynamiki** w wykładzie szkolnym. (Wektor, wrzesień).

151. Kryczyński Br. **Młodzież żydowska** a nauczanie języka polskiego w szkołach ludowych. (Czas. pedagog., zesz. 2).

152. Lilker A. **Kilka uwag o nauczaniu** języka polskiego w szkołach ludowych izraelicko-polskich. (Czas. pedagog., zesz. I).

153. Majewska Z. **Przyczynek do sprawy** pierwszych ćwiczeń stylistycznych. (Wych. paźdz., list.).

154. Ks. XX Markiewicz Br. **Łacina i grecki w szkołach średnich**. („Reforma szkolna“, Kraków, t. II).

155. Nowak Wł. **Styl praktyczny w szkole ludowej niższego typu.** (Czas. pedagog. zesz. I).

156. Pęczalski Marjan. **Nowy wykład teorji figur obrotowych**. (N. T., styczeń, luty).

157. Rowid Dr. H.. **Z metodyki wypracowań pisemnych w szkole**. (N. T., sierpień, wrzesień).

158. Ramułtowa M. **Początkowa nauka rysunków** i jej znaczenie pedagogiczne. („Reforma szkolna“), Kraków tom II).

159. **Rysownie żywych zwierząt w szkole**. („Kształt i barwa“, paźdź.).

160. Różański Zygm. **Przeglądanie i poprawianie zeszytów**. (Przegl. wych. list.).

161. Skoczylas L **Historja literatury polskiej jako przedmiot nauczania**. (Lwów, Szkoła nr. 7—8).

162. ― **Jak objaśniać utwory poetyckie w szkole?** 8-ka, str. 26, Lwów, Księg. Akadem.

163. L. Straszewicz. **Liczby niewymierne w szkole średniej**. (Wektor, marzec).

164. Szober St. **Gramatyka w szkole średniej**, jej zadania, metoda, program, teorja i zakres wykładu. (Odb. z Wych. marzec, 1913).

165. Szymański A. **Zmiana pojęć o znaczeniu nauki rysunków w szkole elementarnej**. („Reforma szkolna“, Kraków, tom II).

166. Świtalska Eufemja. **Uwagi o nauce rysunku odręcznego** (lepienia, rysownia, wycinania i malowania) **w szkołach ludowych**. (Czas. pedag., zesz. 2).

167. Tenner Juljusz. **O nauce czytania na głos w szkołach ludowych**. (Odbitka z „Czasopisma pedagogicznego“, Lwów, 1913, str. 49).

168. St. Witkiewicz. **Chrześcijaństwo i katechizm**. („Reforma szkolna“, Kraków, t. II).

VII. Podręczniki i książki szkolne.

169. Bazewicz J. M. **Atlas gieograficzny** wszystkich części świata. Z tekstem objaśniającym. Warszawa, nakł. autora, z 12 tabl.

170. —— **Atlas gieograficzny poszczególnych krajów Europy**. Z tekstem objaśniającym. Warszawa, nakład autora. tablic 12.

171. Bizoń Józef Franciszek. **Historja wychowania**. Ze źródeł czerpana, dla użytku seminarjów naucz., nauczycieli i ludzi, zajmujących się wychowaniem. 8-ka duża, str. 413. Lwów. Księg. Maniszewskiego.

172. Bogucka C., Niewiadomska C. i Warnkówna J. **Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania dla szkół elementarnych**. Stopień II, wyd. 6-te, 8-ka, str. 63. G. i W.

173. J. St. Bohuszewicz. **Zbiór zadań arytmetycznych** dla szkół średnich męskich i żeńskich. Cz. I, wydanie nowe, ulepszone. Warszawa, Druk. Polska, 8-ka, str. 227.

174. Chmielowski Piotr. **Historja literatury polskiej** od czasów najdawniejszych do końca XIX w., wydanie nowe, opracował i uzupełnił St. Kossowski, zesz. 1. Lwów-Warszawa, Alt. i E. W., 8-ka, str. I—48.

175. Chrząszczewska J. i Warnkówna J. **Na wieczornicy**. Podręcznik dla ochroniarek, cz. I. Warszawa G. i W.

176. Ciembroniewicz Józef, c. k. insp. szkolny. **Repetitorjum do nauki pedagogiki**, praktyki szkolnej i jęz. pols. Dla użytku zdających egzam. kwalifik. do szkół ludowych, 8-ka, str. 96, Bochnia, Hillenbrand.

177. Clarac E. i Wintzweiller E., opr. L. Lorentz. **Metodyczny kurs języka niemieckiego** dla szkół średnich. Kurs klasy I, II, III. Warszawa 1913.

178. Czerwińska A. i Lewandowska K. **Czytania dla młodzieży i dorosłych**, część I. Księgarnia Polska 1913, str. 130.

179. Dal-Trozzo Jan. **Gieometrja analityczna** w zakresie kursu szkół średnich, ze zbiorem zadań, 75 rys. w tekście. Warszawa M. A., 8-ka, str. 152.

180. Doleżan Wiktor, dyr. sem. naucz. **Podręcznik do egzam.** kwalifik. dla naucz. szkół ludowych pospolitych. Wyd. 2, znacznie powiększone, 8-ka, str. 328, Kraków, Sp. Wyd. Polska.

181. Drzewiecki Konrad. **Nauka czytania i pisania** z objaśnieniami dla nauczycieli i z wzorami lekcji. Wyd. II, G. i W.

182. Dzierżyński Ignacy. **Kosmografja do użytku szkolnego.** Warszawa, G. i W., str. 183.

183. Dr. Feldblum Michał. **Arytmetyka handlowa,** nakł. b. wychowańców Szkoły handlowej im. Leopolda Kronenberga. G. i W. 1913, str. 432.

184. Galle Henryk. **Zarys dziejów literatury polskiej.** Dla użytku szkolnego. Warszawa, M. A., 8-ka, str. 271.

185. Dr. Grotowski H., Landau St., Sadzewiczowa M. i dr. Werner M. **Z dziejów rozwoju fizyki,** wypisy z dzieł oryginalnych. Tom I. Org. 1913. str. 353.

186. Hassny B. **Wybór z pism klasyków łacińskich** dla wprawy w tłumaczeniu bez przygotowania. Cz. I. Owidjusz, Liwjusz, Sallastjusz. Śniatyń - Warszawa, G. i W., str. 67.

187. Hornbrook A. R. A. M., nauczycielka matematyki w szkole wyższej w Evansville, Jud. **Konkretna gieometrja dla początkujących,** z upoważnienia autorki przełożyła Matylda Meyerówna, str. 224. E. W. Warszawa, Łódź. Ludwik Fiszer.

188. Ks. dr. fil. Kalinowski. **Apologetyka.** Podręcznik szkolny dla klas wyższych, oprac. na podstawie źródeł obcych. Warszawa, Szczepkowski. 8-ka, str. 117.

189. Kistryn Tad. Sewer. **Zarys nauki o handlu**. Do użytku w szkołach handlowych, wyd. 2, Lwów, nakł. Tow. pedag., dr. F. Westa w Brodach, 8-ka, str. 196.

190. Dr. Krajewski Wojciech. **Czytania łacińskie** dla III, IV i V klasy gimn. Z 53 ryc., ze słownikiem łac.-pol. i 3 mapami. Lwów, Jakubowski. 8-ka, str. 111+127.

191. Kramsztyk Stanisław. **Wiadomości początkowe z fizyki**. Książeczka druga. Wyd. V, powiększone. Warszawa, E. W., str. 173.

192. Kutrzeba Stanisław. **Historja ustroju**

Polski w zarysie, tom II. Litwa. Lwów. Księgarnia Polska. Warszawa, G. i W. (1914), 8-ka, str. 241.

193. Kwiatkowski Józef. **Gieografja szkolna** dla szkół wydziałowych. Cz. II, 8-ka, str. 71. Lwów, druk. J. Chęcińskiego, nakł. aut.

194. Prof. dr. Lewicki Anatol. **Zarys historji polskiej** aż do najnowszych czasów. Wyd. 5-te, przejrzane i uzupełnione przez H. Mościckiego. Warszawa G. i W., 8-ka, str. 539.

195. Lewicki Marjan Tad. **Początki nauki języka łacińskiego** dla I kl. gimn. Z ilustr. w tekście oraz 7 tabl. czarn. i 1 barw. Lwów, Jakubowski, str. 59 + 99.

196. Dr. Limbach Józef. **Botanika dla klas niższych szkół średnich.** Z atlasem, 186 ryc. i t. d., str. 162+tabl. 50. Lwów. Księg. Polska.

197. Dr. Łazarski Bolesław. **Gieometrja dla użytku seminarjów nauczycielskich**. Z 253 rys., 8-ka, str. 256. Lwów. Nakł. c. k. wyd. książek szkolnych, druk. Zakł. im. Ossolińskich.

198. Łomnicki M. i J. **Mineralogja i gieologja** dla wyższych klas szkół średnich, 7 wyd. z 238 rysunkami i mapką geolog. d-ra W. Frieberga. Lwów, nakł. Tow. pedagog., 8-ka, str. 244.

199. Inż. Malanowicz Józef. **Rzuty gieometryczne** (Gieometrja wykreślna dostosowana do potrzeb przemysłu i rzemiosł). Podręcznik dla szkół technicznych i zawodowych, z 269 rys. w tekście. Z zapomogi Kasy Mian., str. 110. G. i W.

200. Moszyńska Jadwiga. **Czytania polskie** dla klasy II. Str. 298. Petersburg. Księg. Polska, druk J. Zawadzkiego w Wilnie.

201. Okulicz St. **Zbiór zadań algebraicznych w układzie metodycznym**, cz. I, wyd. 2-gie, poprawione i uzupełnione. G. i W., str. 221.

202. Dr. Ołtuszewski Władysław. **Zarys dziejów powszechnych rozumowanych**. Próba socjologji stosowanej do dziejów (t. zw. historja starożytna i wieki średnie). G. i W., duża 8-ka, str. 382).

203. Osterloff W. **Nowy zbiorek czytanek niemieckich** do użytku szkolnego i domowego (75 kleine Erzählungen, Fabeln, Märchen und Sagen). Nakł. M. Kuhnke i S-ki, str. 99.

204. Pawłowski Antoni. **Tablice matematyczne** do użytku przy nauce arytmetyki politycznej w Akademjach handlowych. Lwów, nakł. autora, I związk. druk., 8-ka, str. 41.

205. Perkowska Z. i Hertzberżanka M. **Nauka poprawnego pisania**. Cz. I. (stopień 1). E. W.

206. **Początki nauki jęz. niem.** na kl. III szkół ludowych. Lwów, nakład i druk Zakł. nar. im. Ossolińskich, 8-ka, str. 99.

207. Poniatowska Halina. **Spis książek gieograficznych** dla młodzieży szkół średnich. Warszawa, G. i W., 8-ka str. 30. (Wyd. Stow. naucz. pol.).

208. **Praca oświatowa**, jej zadania, metody, organizacja. Podręcznik opracowany staraniem Uniw. ludowego im. A. Mickiewicza przez T. Bobrowskiego, Z. Daszyńską-Golińską, J. Dziubińską, Z. Gargasa, M. Heilperna, Z. Kruszewską, L. Krzywickiego, M. Orsetti, H. Orszę, St. Posnera, M. Stępowskiego, T. Szydłowskiego i Wł. Weychert-Szymanowską. M. A.

209. Proniewski G. **Krótki kurs chemji**, z 49 rys., portretem Lavoisier'a i 2 tabl. G. W., 8-ka, str. 301+tabl. rys.

210. Rogowska Anna. **Jak należy uczyć robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych wiejskich.** 8-ka, str. 62, z 24 rycinami. Lwów. Nakł. Pols. Tow. Pedagog.

211. Rzewuski Marjan. **Dzieje Polski w zarysie**. Kraków, nakł. Tow. Szkoły ludowej, 8-ka, str. 280.

212. Rzepko Władysław. **Śpiewnik szkolny trzygłosowy** (a capella) cz. I i II. G. i W.

213. Silberstein Leon. **Gieometrja dla szkół wydziałowych żeńskich**, z 173 fig. w tekście, oraz 70 ornamentami gieometrycznemi, służącemi jako wzory do robót ręcznych kobiecych. Kraków 1913.

214. Siwak Michał. **Gieografja dla klasy II i III szkół średnich** Wyd. II, 8-ka duża, str. 240. Lwow, nakł. Jakubowskiego.

215. Ks. Sokolik Aleks. **Nauka religji kościoła** rzymsko-katolickiego dla użytku młodzieży szkolnej. Kurs wyższy, wyd. 6-te.

216. Sosnkowski H. **Rachunek arytmetyczny wielkości proporcjonalnych** (bez pomocy proporcji). Zbiór

zadań arytmetycznych i podręcznik na klasę 3-cią szkół średnich, G. i W. 1913, 8-ka, str. 66.

217. Dr. Strasburger E., dr. Jost L., dr. Schenk H., dr. Karsten. G. **Podręcznik botaniki dla szkół wyższych** z XI wyd. niem., przetł. J. i K. Steinbokowie, zesz. I (z zapomogi Kasy im. d-ra Mianowskiego). E. W.

218. Suppantschotsch R. **Zarys gieometrji** dla kl. III gimnazjów, gimnazjów realnych i szkół realnych, 153 rys. w tekście, przetł. dr. Ludwik Hordyński. Lwów i Warszawa G. i W., 8-ka, str. 92.

219. Ks. dr. Sychowski St. **Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychowańcami**, 8-ka, str. 204. Poznań, nakł. księg. św. Wojciecha.

220. Szelągowski Adam. **Dzieje powszechne i cywilizacji.** T. I. Egipt, Babilon i Assyrja, Syrja i Palestyna, Azja mniejsza, Iran i Turan, Indje, Chiny i Pacyfik. Z 256 illustr. i 2 mapami. Warszawa, Orgelbr. E. W., str. IV+451 (8-ka).

222. Weychert-Szymanowska Wł. **Stylistyka, teorja poezji i prozy**, wyd. IV, M. A., 1913, str. 230.

223. Dr. Tomaszewski Fr. i M. Kawecki A. **Fizyka i krótki rys kosmografji**. Podręcznik dla wyższych klas szkół średnich. Wyd. V, 8-ka duża, str. 285. Kraków, G. i Sp.

224. Weryho Marja. **Jak zająć dzieci w wieku przedszkolnym**. Pogadanki, rozmowy, zabawy i robótki, wyd. 3-cie, poprawione, z rysunkami i wzorami w tekście. G. i W.

225. Winkler Edw. **Pamiętnik Janczara-Polaka**, opracował i poprzedził przedmową... Warszawa. Księg. Polska, 8-ka, str. 40.

226. Witkowska Helena. **Dni chwały, dni klęski.** Obrazki z dziejów ojczystych zebrała i ułożyła..., ze 100 ilustr. podług dawnych rysunków i obrazów, oraz z 23 rys. oryg. J. Sawiczewskiego. Warszawa M. A., duża 8-ka, str. 508.

227. Wojciechowski Konst. **Wypisy polskie dla klas wyższych szkół średnich**. Cz. I (do r. 1822). Na

podstawie „Historji liter. niepodległej Polski,“ Ign. Chrzanowskiego. 8-ka duża, str. 361. Lwów. Nakł. Tow. naucz. szkół wyższych.

222. **Wypisy historyczne ilustrowane** dla użytku młodzieży przy nauczaniu dziejów powszechnych pod redakcją K. Wachowskiego, tom I. Historja starożytna; cz. I. Dzieje Wschodu i Grecji z 33 tablicami, cz. II. Dzieje Rzymu z 19 tablicami. Warszawa G. i W.

229. Zakrzewski Winc. **Historja powszechna** na klasy wyższe szkół średnich. Tom III. Historja nowożytna, wyd. V, duża 8-ka, str. 323. Kraków, G. i Sp.

230. Zieliński W. J. i Ostaszewski L. **Botanika, kurs średni** (120 rys, w tekście), str. 126. Warszawa, G. i W.).

243. Zydler Jan. **Zarys gieometrji analitycznej** na płaszczyźnie. Podręcznik szkolny, 102 rys. w tekście. M. A., duża 8-ka, str. 231.

Oceny i sprawozdania.

Ludwik Krzywicki: Ustroje gospodarczo-społeczne w okresie dzikości i barbarzyństwa. Warszawa, 1914, str. VI+678. Cena rb. 2.

Praca moja wykracza poza szranki, wytknięte jej przez nagłówek. Albowiem i obecnie jeszcze życie toczy się w łożyskach, które zostały wyżłobione w okresie wczesnym dziejów, więc podczas barbarzyństwa, a nawet dzikości. Przewaga w kraju naszym, w jednych okolicach, folwarków i w ogóle wielkiej własności ziemskiej, w innych posiadłości drobnej, włościańskiej, jeszcze gdzieindziej zaścianków szlacheckich lub lasów skarbowych, poczęła się w warunkach osadnictwa prastarego i w rozposażeniu pierwotnym ziemi pomiędzy szlaki osiadłości statecznej i knieje międzyplemienne pograniczne. Ustrój pól w każdym zaścianku szlacheckim cofa nas wstecz do pospólności, jak u nas mówiono, braci niedzielnych, którzy siedząc na jednej dziedzinie pospólnej w ciągu trzech, a nawet czterech pokoleń, dzielili się w końcu dziadowizną i n s t i r p e s i dawali początek zaściankowi, rozpadającemu się na tyle działów, ilu było synów założyciela, a w każdym dziale na tyle poddziałów, ile znajdowało się wnuków w każdej odnodze. Poglądy ludu naszego na lasy i wszystko, co rośnie w otoczeniu leśnym, jako na rzecz „bożą", wskrzeszają przed nami zamierzchłe czasy, kiedy w obrębie plemienia knieja, zwierzyna i płody roślinne, wyrastające bez uczestnictwa ręki ludzkiej, uchodziły za rzecz pospólną, będącą jednakowo do rozporządzenia każdego. A knieja pograniczna, acz oddawna przestała być

knieją, nadała niektórym okolicom kraju naszego piętno odrębne, dzisiaj istniejące.

Innemi słowy, ażeby odczytać należycie niejedną stronicę księgi, mówiącej o współczesnych stosunkach społecznych w kraju naszym, winniśmy cofnąć się het w daleką przeszłość. Wprawdzie, okres nowoczesny, wiążący dalekie okolice udoskonalonemi środkami taniej a prędkiej komunikacji, przewalający olbrzymie ilości wytworów wszelakiego rodzaju z jednej dzielnicy do drugiej i tak samo przerzucający rzesze ludzkie, ujednostajniający wszystkie odrębności miejscowe według tego samego wzoru, niszczy i podważa tę puściznę starodawną w tempie przyśpieszonym: zwyczaje prastare spełzają z powierzchni kraju naszego, ukształtowanie dawne pól zaciera się za sprawą wymagań rolnictwa postępowego, obszary dworskie ulegają parcelacji i zacierają się różnice w tym względzie pomiędzy różnemi powiatami. Jednak działalność ta niwelująca i ujednostajniająca nie o tyle jest sprawną, ażeby wszystkie przeżytki innych czasów były już doszczętnie w niwecz obrócone. Przeszłość zamierzchła bądźcobądź dostarcza klucza do zrozumienia teraźniejszości, a przynajmniej niektórych stron tej teraźniejszości w zakresie stosunków wiejskich. A każde cofnięcie się wstecz mnoży przed nami te wątki życia, zadziergane niegdyś w dobie zamierzchłej barbarzyństwa: cały okres pańszczyzny i poddaństwa, obowiązków włościańskich i praw pańskich, wyrasta z zwyczajów dalekiego barbarzyństwa, tak samo jak to barbarzyństwo wypiastowało jedynie i wykształciło wzory, przekazane jeszcze przez dobę wcześniejszą, tułackiego trybu życia. I właśnie w pracy, którą ogłosiłem, chodziło mi nadewszystko o wyśledzenie i wykrycie tej ciągłości, tego wykluwania się kształtów wyższych więzi gospodarczej z zarodków niższych, prostaczych, okresu wcześniejszego. Ulubione miejsca obozowania ludów dzikich i zimowe postoje koczowników-pasterzy są zrębem, dokoła którego wyrasta osiadły tryb życia, ale człowiek, imając się rolnictwa, w ciągu wieków jeszcze hołduje zasadom koczownictwa w zakresie pól i wiosek swoich. Te ogniska osadnictwa pierwotnego dadzą początek własności kmieciej, wówczas gdy pustosze przekształcą się w zasób dóbr książęcych, a z biegiem czasu w majątki pańskie.

A obok ciągłości jak wielką jest obfitość odmiennych wątków rozwoju!

Już w okresie tułackiego trybu życia poczynają się te rozbieżne drogi rozwoju gospodarczego, a w zależności odeń i wszelkiego innego. Plemieńcy traktują obszar plemienny bądź jako jedną niepodzielną skarbnicę dóbr, bądź rozposażają ją pomiędzy działy pomniejsze, z których każdy zazdrośnie strzeże swego dziedzictwa. A pomiędzy temi ogniwami krańcowemi istnieją pośrednie, kiedy jedne dobra uległy takiemu podziałowi pomiędzy plemieńców, inne zaś zostają we władaniu pospólnym. Ustrój każdorazowy tej prawięzi gospodarczej zależy od ukształtowania źródeł utrzymania: tam gdzie zwierzyna ciągnie gromadami w określonych porach roku, już to jednym, już innym szlakiem, terytorjum plemienne tworzy jedną skarbnicę pospólną; natomiast ilekroć zwierzyna jest rozproszona statecznie a jednostajnie na całym obszarze plemiennym w ciągu całego roku, tam to terytorjum rozpada się na dzielnice pomniejsze, przysądzone rodom, a w rodzie rodzinom pojedyńczym. I tak samo, w zależności od przyrody otoczenia, odbywa się kiełkowanie wzorów wyższych: przejście od tułackiego trybu życia do rolnictwa przeważnie warzywnego, które pozwoliłem sobie nazwać kopieniactwem, lub przejście do pasterstwa. Kopieniactwo, które wyłoniło się z podbierania dzikich ziemiopłodów i było całkowicie dziełem rąk kobiecych, oddało kobiecie rządy w domu i wzmocniło zasady prastarego prawa macierzystego, powołało do istnienia wielkie domy rodowe i niezmiernie troskliwą uprawę niewielkich działek. Natomiast pasterstwo sprzyjało wygórowaniu władzy ojca i męża, zapanowaniu rodziny wielożennej i rychłemu ujawnieniu się różnic majątkowych, które w ten sposób otoczyły swojemi wpływami kolebkę rolnictwa naszego zbożowego, wytworzonego przez pasterzy i wśród pasterzów. I w końcu, gdy przechodzimy do osadnictwa pierwotnego, podąża ono tak samo szlakami różnorodnemi, których tutaj niepodobna wyszczególniać, a które tylko tyle mają wspólnego, iż kształtują się zawsze według warunków otoczenia. Za sprawą tych czynników każda dzielnica w okresie barbarzyństwa i w dobie początkowej rolnictwa hołduje innym zasadom w zakresie władania ziemią: na N. Gwinei niemal każda wioska, to inny ustrój własności, to inny obyczaj

pospólny! Nadaremnie poszukiwalibyśmy jednolitości, która ukazuje się dopiero w następstwie rozwoju gospodarstwa towarowo-pieniężnego, ujednostajniającego wzory prastare. Jedne wioski zatym urzeczywistniają bardzo wcześnie zasady władania osobistego, inne trzymają się pospólności. Jedno jest tylko stateczne: kierunek, w jakim jedne ustroje, późniejsze, wyłaniają się z innych, wcześniejszych, przechodząc przez okres nieograniczonej wolnej okupacji do okupacji ograniczonej, a w końcu do pospólności.

Jest to tło ogólne.

Uogólnienia te zostały wplecione w pasmo kolejnych ogniw rozwoju gospodarczego. A zatym praca moja rozpoczyna się od zobrazowania stosunków, właściwych okresowi najwcześniejszemu i znajdujących swój wyraz w prawie jednakim plemieńców do wspólnej skarbnicy dóbr, jaką jest obszar plemienny. Z tego tułackiego trybu życia wyrasta z jednej strony hodowla drzew, z drugiej koczownicze rolnictwo kopieniackie, nielitościwie trzebiące knieje i sadowiące się nadewszystko na jałowszych stokach górskich; aż póki, w okresie barbarzyństwa, nie wyda z siebie wzorów uprawy niezmiernie starannej. Kopieniactwo idzie w parze z irygacjami górskiemi, z innym podziałem obowiązków gospodarczych pomiędzy mężczyzną a kobietą, wielkiemi domami rodowemi. A nadto wydaje z siebie odnogę, która, dosięgnąwszy stepów, da początek pasterskiemu trybowi życia. Pasterstwo stwarza zgoła inne stosunki społeczne, niż kopieniactwo: sprzyja nierówności majątkowej, powołuje to istnienie zależność człowieka od człowieka, w końcu zaś wyłania z siebie nasze gospodarstwo zbożowe. To gospodarstwo, odpowiednio do warunków otoczenia, stwarza niezmiernie różnorodne ustroje więzi wioskowej: wioski arystokratyczne, hołdujące w rozposażaniu gruntów zasadzie rodowodów, to znowu pospólności demokratyczne, dzielące ziemię według potrzeb. Jedne i drugie zwolna wrastają w sieć tej samej zależności od panów. Zależność ta staje się coraz bardziej napięta, aż w końcu wydaje z siebie na szczeblach niższych niewolnictwo, na wyższych poddaństwo.

L. K.

„Kształt i barwa“, czasopismo, poświęcone nauce rysunku, sztuki stosowanej oraz sprawom wychowania artystycznego. (Autoreferat).

Nauka rysunków, i jej pokrewne, okazują niezmierny postęp w ostatnim lat dziesiątku. Wybitni pedagogowie i psychologowie wzięli w rachubę zharmonizowanie wszystkich władz duchowych młodzieży; minęły więc te czasy, kiedy suchą wiedzę wtłaczano w głowę dziecka, zaniedbując rozbudzania poczucia piękna, tkwiącego w każdej młodej duszy. Sztuka plastyczna służy jednak praktycznie i potężnie *ogromnej większości zawodów*, czego najlepszym dowodem jest zawód nauczycielski. Wszak profesor, uczący jakiegokolwiek przedmiotu, bardzo sobie wykład ułatwi, ilustrując rzecz rysunkiem; w zbyt wielu bowiem wypadkach słów nie starczy tam, gdzie kilka kresek rzecz wyjaśnia zupełnie.

Samo się przez się rozumie, że także nauczyciele rysunków powinni się zaznajamiać z ciągłym postępem pracy w swej dziedzinie. Nie było jednak dotąd u nas pisma, poświęconego nauce rysunków i wychowaniu artystycznemu; czytanie zaś czasopism, wydawanych w obcych językach, nie każdemu przypada do smaku, zwłaszcza, jeżeli ich nie opanował dostatecznie, nadto pisma obce nie oddają należycie naszego charakteru i nie zaspokajają wszystkich potrzeb, bo nie są dostosowane do naszych specjalnie warunków. Chcąc więc brakowi temu zaradzić, założyliśmy pierwsze polskie pismo zawodowe p. t.: „Kształt i barwa“. Nadzieja dobrego przyjęcia nie zawiodła nas, owszem przerosła nawet oczekiwania, gdyż sfery interesowane żywo się pismem zajęły. Na dowód uznania pożyteczności tej pracy musimy podnieść, że Galicyjska Rada szkolna krajowa zaleciła „Kształt i barwę“ do bibljotek nauczycielskich szkół wszelkiej kategorji i przyrzekła na rok 1914 zaabonować dla niektórych szkół.

Czasopismo postawiło sobie za zadanie zaznajamianie czytelników z najnowszemi prądami i metodami w nauce rysunków oraz nauk jej pokrewnych i pomocniczych, dalej informowanie o ruchu u nas i zagranicą. W związku z tekstem daje ono liczne reprodukcje prac uczniów i pedagogów (razem jest ich sześćdziesiąt w roczniku pierwszym); te ostatnie umieszcza celem podniesienia ar-

tystycznego poziomu pisma, które, zaczynając budzić zajęcie i u innych narodów, musi godnie reprezentować naszą pracę w tej dziedzinie. Jednym z celów wydawnictwa jest także krzewienie zamiłowania do swojszczyzny i dostarczanie przemysłowi artystycznemu motywów zdobnictwa ludowego, na którychby dalej można było budować.

Że redakcja o ile możności starała się odpowiedzieć postawionemu zadaniu, niech posłuży krótkie sprawozdanie z zawartości rocznika pierwszego. Otóż umieściliśmy tam szereg rozpraw, omawiających tok nauki oraz potrzeby szkół ludowych i wydziałowych, autorami tych prac są tak wytrawni fachowcy jak pp. Broszkiewicz, Jankowski, Malski i Wójcik. Oto tytuły ich rozpraw: „Czy nie krok wstecz? „Jak uczyć rysunku w szkole ludowej“ i „Modelowanie w szkole elementarnej“.

„O rysunkach w gimnazjum realnym lwowskim“ napisał Stanisław Matzke; szkołami zaś przemysłu artystycznego zajęli się pp. Kryciński i Pietsch, wybitni znawcy tej kategorji szkół, w artykułach p. t.: „O nowej metodzie nauczania rysunku zdobniczego“, „Rysowanie żywych zwierząt w szkole“ i „Preparat natury jako część osnowy naukowej“, Umieszczono też nowe plany do nauki rysunku w szkole ludowej, wypracowane przez austr. ministerstwo oświaty, na ich bowiem podstawie będą ułożone nowe, specjalne plany dla Galicji. Są one ostatnim wyrazem postępu wśród obecnie obowiązujących planów w innych państwach. Znana zaś autorka p. A. Grudzińska zajmuje się rysunkami dzieci polskich, z punktu widzenia pedologji.

W ten sposób czytelnicy naszego czasopisma, mają sposobność zaznajomić się z traktowaniem jednego i tego samego przedmiotu w szkołach różnego typu. Uważamy to za nader korzystne z tego względu, że niższa kategorja szkół może korzystać z zadań szkół wyższych—szkoły zaś wyższe zaznajamiają się z doświadczeniami pedagogów, borykających się z trudnościami stopnia niższego.

Pismo zajmuje się także urządzeniami szkolnemi. W tym celu umieściło krytyczną ocenę ławek nowego typu do sal rysunkowych. W „Kształcie i barwie“ pojawiają się także artykuły, omawiające współczesną sztukę polską, jak np.: „Wpływ Paryża na dzisiejszych artystów polskich“, „Sztuka narodowa“, „Z wystawy współczesnej sztu-

ki polskiej", Piękna rozprawa p. H. Nuzikowskiej p. t.: „Wycinki łowickie", jest niejako objaśnieniem reprodukcji motywów, wziętych z jej zbiorów. Rocznik drugi wzbogaci się barwnemi ilustracjami tych właśnie motywów oraz nowym działem, poświęconym wyłącznie przemysłowi artystycznemu; niema bowiem obecnie żadnego pisma polskiego, któreby się nim stale zajmowało.

Chcąc dać pogląd na postęp „sztuki w szkole" zagranicą, zdaliśmy sprawę z kongresów międzynarodowych, z których ostatni odbył się w Dreźnie w r. 1912 (następny odbędzie się w Paryżu w r. 1916).

„Przegląd literatury fachowej" zaznajamia czytelników z dziełami godnemi uwagi, wydanemi tak w języku polskim jak w obcych. Dopełnieniem zeszytów są „Wiadomości mieszane" oraz „Sprawy Sekcji rysunkowych" polskich (warszawskiej, krakowskiej, lwowskiej i nowosądeckiej).

Nizka cena czasopisma ma uprzystępnić nawet zupełnie niezamożnym jego nabycie (w Warszawie rubli 2, poza Warszawą rubli 2.40 rocznie).

Stanisław Matzke.

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki. Pod redakcją Bronisława Chlebowskiego, Ign. Chrzanowskiego, Henryka Gallego, Gabrjela Korbuta, Manfreda Kridla. Tom VIII. Wypisy № 881 — 932. Warszawa 1913. Nakład Gebethnera i Wolffa.

O wydawnictwie tym pisaliśmy na tym miejscu już niejednokrotnie. Wskazywaliśmy wielkie jego zalety, ale niejedną wytknęliśmy wadę. Najgorzej odbijała się na tomach dotychczasowych nierówność opracowań krytycznych. W każdym razie wydawnictwo to, rosnąc, wzmacnia też przekonanie, iż jest—*szczególnie dla nauczycieli*—podręcznikiem wprost niezbędnym, a nawet dla badaczy samodzielnych dostarcza niejednej cennej wskazówki bibljograficznej, daje niejedną podnietę krytyczną. Mówiąc zaś o nauczycielach, mam na myśli nietylko nauczycieli literatury; w wydawnictwie tym bowiem uwzględnione są wszystkie niemal przejawy myśli polskiej w. XIX, a więc i historja, polityka, ekonomja, filozofja i t. p. Ale tym *większa jest odpowiedzialność* autorów opracowań, którym

niejednokrotnie musi zupełnie zaufać nie-specjalista w tym czy owym kierunku; tym bardziej, że, jako ostatnie z kolei, winny one rzeczywiście podawać i oświetlać całą dotychczasowość odnośnej pracy.

W tomie VIII owa nierówna wartość wstępów krytycznych bez porównania mniej się daje we znaki. Niemal wszystkie stoją na wysokości zadania, a niektóre zaliczyć trzeba do najlepszych prac w naszej literaturze krytycznej. Z ostatnich mianowicie wysuwa się na czoło praca prof. Chlebowskiego o J. I. Kraszewskim. Obszerna ta rozprawa, obejmująca 72 stronice bitego druku, cechuje się zarazem jasnością, przejrzystością i głębszym ujęciem psychologicznym, a przytym wielkim umiarem w ocenie, która stawia wartość i zasługi Kraszewskiego na odpowiednim poziomie. Występuje przed nami wyraziście „szerzyciel światła, krzewiciel życia duchowego, nauczyciel“ społeczeństwa, który „utorował drogę nietylko Korzeniowskiemu, Jeżowi, Zacharjasiewiczowi, Bałuckiemu, Orzeszkowej, ale przygotował też liczne zastępy czytelników dla Sienkiewicza nawet i Prusa. Obok Kraszewskiego znajdujemy w tomie tym z powieściopisarzy jeszcze Rzewuskiego, w opracowaniu bardzo sumiennym p. Kridla, Chodźkę, autora cennych „Obrazów Litewskich,“ w opracowaniu p. Borowego i króciutką, ale jędrną i dosadną charakterystykę zapomnianego Ludwika Sztyrmera, pióra p. Aurelego Drogoszewskiego.

Następują historycy-artyści, Szajnocha (opr. prof. Chlebowski) i Bielowski (opr. Tad. Kupczyński), dwaj historycy-politycy, Teodor Morawski i Jędrzej Moraczewski. Muszę tu zwrócić uwagę na doskonałą pracę o Morawskim p. Wacława Tokarza, która się odznacza subtelnym wniknięciem w duszę autora, drga ciepłym osobistego stosunku i wdzięczności osobistej przedstawiciela młodej gieneracji historji dla autora, co do dziś jeszcze cenny jest i nieodzowny badaczom. Sposób pisania p. Tokarza jest z rzędu tych rzadkich, w których przeszłość staje żywa przed nami i w nieprzerwanej z nami łączności. Wreszcie p. Stanisław Kot wskrzesza nam postać historyka różnowierstwa polskiego i szkolnictwa w Polsce, Józefa Łukaszewicza.

A. B.

Polemika.

Z powodu „sprawozdania“ p. Wł. Jurgisa.

W ostatnim numerze Nowych Torów ukazało się sprawozdanie z książek pp. Szobera, Boguckiej i Niewiadomskiej: „Nauka pisowni“ i Perkowskiej i Hertzberżanki: „Nauka poprawnego pisania“, podpisane przez p. Wł. Jurgisa. Nie jest to właściwie sprawozdanie, a, jak twierdzi autor „powtórzenie i uzasadnienie na przykładzie konkretnym“ jego poglądu, wyłożonego w „Nauce języka ojczystego w szkole“. [1])

Jakkolwiek niema zwyczaju używania sprawozdań wyłącznie do uzasadniania swoich poglądów, wyłożonych gdzieindziej, i przystosowywania do tego celu rzeczy samej, jednakże cieszymy się wraz z p. Jurgisem z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności, bo inaczej sprawozdanie jego byłoby zupełnie pozbawione wartości i celu. Gdyby jednak p. J. nie był tak całkowicie pochłonięty naciąganiem naszych książek do powtórzenia swoich teorji przy pisaniu owego ryczałtowego sprawozdania, to możeby odczytał uważniej przedmowę i nie narzucał jej autorom tego, o czym absolutnie nigdzie mowy nie było.

Pomijając rzeczy, nie stosujące się do nas, oraz kwestję, czy i w jakiej mierze jesteśmy zwolenniczkami p. Szobera, czego tak chętnie się domyśla p. J., chcemy jedynie oświetlić pewne nieporozumienia i niezrozumienia.

„Leki uniwersalne“ dla człowieka inteligientnego i rozumnego w żadnej dziedzinie nie istnieją, nie może być

---

[1]) Patrz „Nowe Tory“, Tom I, r. 1912, str. 205—224 i 277—290. *Red.*

więc mowy o traktowaniu jakiejkolwiek metody jako niezawodnego środka do osiągnięcia danego celu. Można jedynie uważać ją za lepszą lub gorszą od innych i pod tym względem p. J. pozostawia sobie całkowitą swobodę, narzucając równocześnie autorom owych książek swą osobistą interpretację ich zapatrywań na sprawę metod, względnie metody Lay'a.

Należy przedewszystkim zwrócić uwagę sprawozdawcy, że w przedmowie niema ani słowa o tym, jakoby książka nasza została ułożona podług metody Lay'a. Lay figuruje na równi z innemi (jak: Zacziniajew, Brunot et Bony) wśród materjałów, które służyły do ułożenia „Nauki poprawnego pisania"; na statystyce Lay'a opieramy wyższość przepisywania z tekstu pisanego nad przepisywaniem z tekstu drukowanego. zastosowywanie zaś metody Lay'a do układu naszego podręcznika narzuca nam jedynie sam sprawozdawca, nic więc dziwnego, że metody owej nie znajduje. Przepisywanie jako środek nauczania ortografji istniało i zastosowywane było od niepamiętnych czasów; nie jest to metoda, stworzona przez Lay'a, ojcowie nasi i dziadowie znają ją doskonale.

Nie wydaje nam się również możliwym, aby p. J. nie znał podobnych książek w języku rosyjskim, gdzie wyróżniają się z pośród innych książeczki stopniowane Zacziniajewa p. t. Psichołogiczeskaja sistema obuczenija. Orfograficzeskaja propis.

P. J. zwraca się do nas z wyrzutem, że nie poszłyśmy za przykładem Lay'a, który radzi stopniowo wprowadzać do szkół (ludowych, o czym p. J. nie wspomina) wyrazy, powtarzające się najczęściej w słowniku językowym dziecka. Pomijając już to, że trudno sobie wyobrazić coś bardziej sztucznego, operowanie takim materjałem pozbawia nauczyciela możności wpływania na rozszerzanie pojęć myślowych dziecka i przygotowania go do rozumienia języka literackiego, z którym już w szkole średniej ciągle się styka. I cóż będzie z owym „rozszerzaniem widnokręgu językowego dzieci", którego p. J. się domaga? W szkole, gdzie ilość godzin języka ojczystego tak bardzo jest ograniczoną, nawet najudatniejsze „zastosowanie krajowe" teorji Lay'a nie jest ani możliwe ani odpowiednie.

Co się tyczy naszych książek, dążyłyśmy ku temu,

aby przy stopniowym opanowywaniu szeregu reguł ortograficznych ześrodkowywać za każdym razem uwagę na jednym zjawisku ortograficznym, t. j. tak dobierać przykłady, aby owo zjawisko występowało jak najczęściej i jak najjaskrawiej. Nie jest to „przemycanie do pamięci ucznia“ (słowa p. J.) zasad ortografji a właśnie skierowanie na nie całej jego uwagi, czego dowodzą ćwiczenia pod tekstem umieszczane, których p. J. widocznie nie czytał, oraz wyjaśnienia w przedmowie jak oto: urywek, przeznaczony do przepisywania, służy jako punkt wyjścia do przeprowadzenia danej reguły ortograficznej... i dalej: dzięki tylokrotnemu powtarzaniu wyrazów przechodzi się stopniowo od *procesu rozumowego* do czynności automatycznej pisania ortograficznego... i jeszcze: każda reguła ortograficzna jest podana jako uogólnienie po całym szeregu przepisywań i ćwiczeń... I gdzież tu może być mowa o „przemycaniu ortografji“?!

Myli się również p. J., twierdząc, że „interesy (!?) przepisywania są zrozumiane niedokładnie“ między innemi i dla tego, że pojęcia, z któremi dziecko obcuje, nie są zastosowane do jego rozwoju. Nie można wyławiać oddzielnych wyrazów, trzeba zwrócić uwagę na te dziedziny pojęć, w które owe wyrazy wprowadzają umysł dziecka. Przytym książka nasza nie jest przeznaczona do używania zaraz po elementarzu, a dla dzieci w wieku szkolnym, czego widać w przedmowie p. J. nie przeczytał.

Być może, że p. J. uważa się za uprawnionego do zabierania głosu w sprawie metody nauczania języka polskiego, nie przypuszczamy jednak, aby znał dobrze słownik językowy dziecka, skoro wyobraża sobie, że nie jest ono w stanie zrozumieć w klasie wstępnej wyrazów takich jak: błękit, gruda, tilar i t. p. P. J. nie zna widocznie literatury dziecięcej w wieku przedszkolnym, ani wypisów, używanych w szkole średniej od klas najniższych. Może dla dziecka, którego polskość jest rzeczą bardzo świeżą lub nabywaną stopniowo, wyrazy takie i inne mogą przedstawiać pewne trudności, zarówno jak i dla dzieci w szkołach ludowych. Czy jednak naprawdę trzeba aż znać rolę, ażeby zrozumieć np. wyraz „gruda“ i owe inne, których niestety p. J. nie przytacza. Wszak na błotnistych ulicach miasta i w jego ogrodach jest owej grudy aż nadto w zimie.

Nasze dzieci lubią czytać i czytają chciwie od chwili, kiedy posiadły mechanizm czytania. Wartoby się zapoznać z literaturą dziecięcą, a następnie dopiero wyrokować o tym, które wyrazy i pojęcia nie są dostępne umysłowi dziecka. P. J. uważa, że w imię pisania automatycznego zaniedbuje się rozszerzania widnokręgu językowego dzieci, ale równocześnie przeraża go myśl wychodzenia po za słownik wyrazów, najczęściej przez nie używanych. Dla p. J. „nie ulega kwestji", że treść przepisywań zajmująca dla uczniów nie będzie, bo przeczytają je odrazu na początku I kwartału, a potym będą się „nudzili srodze" (koniecznie srodze!) podczas przepisywania. P. J. wie chyba dobrze, że wypisy, których uczniowie używają w klasie, są przeczytywane od deski do deski zaraz w I tygodniu nowego roku szkolnego, jednakże każda propozycja czytania, uczyniona przez nauczyciela, spotyka się z gorącą aprobatą i zadowoleniem, przynajmniej na lekcjach języka ojczystego. Dzieci bardzo chętnie powracają do rzeczy ładnych i niejednokrotnie po przepisaniu urywka jako ćwiczenia ortograficznego proszą, aby mogły nauczyć się go na pamięć, co chyba nie jest dowodem owej „srogiej nudy".

Nie rozumiemy zupełnie, na jakiej podstawie autor sprawozdania twierdzi, że nauczanie *języka* opiera się podług nas jedynie na przepisywaniu ćwiczeń ortograficznych. O tym, na czym się opiera nauczanie języka, w przedmowie do ćwiczeń ani się mówi, ani mówić należy, co zaś do tego, czy książka nasza powstała drogą przepisywania wierszyków różnych autorów, czy i w jakim stopniu jest oparta na doświadczeniu, nabytym przy używaniu naszej „Pisowni polskiej w ćwiczeniach" (wydanej w r. 1906), sprawozdawca wiedzieć nie może, choć wiedzieć usiłuje.

Pomijając inne zarzuty i nieporozumienia, tyczące się pp. Szobera, Boguckiej i Niewiadomskiej, wyrażamy żal, że książka nasza nie dostała się pod ocenę fachową, którąby wykazała jej zalety i braki. W życiu wprawdzie potrzeba, jak się wyraża p. J., ludzi, piszących samodzielnie, ale plagą ludzkości są ludzie, pisujący nałogowo.

Książki nasze nie zostały sumiennie i należycie przejrzane i zrozumiane, zostały jedynie zbrukane.

Zofja Perkowska.
Marja Hertzberżanka.

Jeszcze o metodzie przepisywania.

Replika.

Że panie Perkowska i Hertzberżanka parafrazują zakończenie mego artykułu, pretensji nie mam, lecz czemu przekraczają przytym granicę dobrego gustu?.. Zbyt przejęły się posądzeniem, że Lay'a zwulgaryzowały, postanowiły więc i moją recenzję wyłożyć nadto pospolicie. Brak dobrego gustu cechuje zresztą nie tylko koniec polemiki, ale i parę innych zwrotów polemicznych. Czyby nie taktowniej było np. dowieść, iż nie znam się na kwestji, zamiast szukać powodów, dla których znać się nie mogę? Czyż od Lay'a i przepisywania mamy przejść do naszych herbów czy rodowodów i rachunku, kto z nas więcej pokoleń polskich a krwi obcej posiada? Nie wiem, jak rachunek wypadnie, nie mam zresztą zamiaru uczyć sz. oponentek dobrego tonu, jestem bowiem pewien, że gdybyśmy się spotkali nie na gruncie polemiki w sprawie przepisywania, Panie miałyby dosyć taktu bez moich nauk. Smucę się więc, że Sz. Panie nie odpowiedziały rzeczowo, bo przecież wiedzieć mogły, że „Nowe Tory" nie odpowiadają wprawdzie za moje poglądy w kwestji przepisywania [1]), aleby nie drukowały rzeczy, opartej na ignorancji językowej. Nie sądzę zresztą, żeby moja nieznajomość sprawy mogła być dowodem dosyć przekonywającym, że książka pp. P. i H. jest dobra.

---

[1]) p. „Nowe Tory", r. 1912, str. 290 t. I.

Sz. Autorki twierdzą obecnie, że wcale jej na metodzie Lay'a nie opierały, że Lay'a ja im narzuciłem. Wysnułem to z przedmowy, gdzie jako materjały do ułożenia książki podano prace: 1) Lay'a, 2) Zacziniajewa, 3) Szobera, 4) Brunot et Bony. Poza Lay'em i p. Szoberem, którego Panie obecnie również, jako swego przewodnika, się wypierają, zostają Zacziniajew oraz Brunot i Bony. Dzieł Zacziniajewa nie znam, wbrew przypuszczeniom sz. oponentek, ale bardzo byłoby wogóle smutnym, gdyby do zrozumienia kierunku podręczników polskich trzeba było prenumerować czas. „Russkaja Szkoła". Co zaś do Brunot et Bony, to... jeśli ja źle czytałem przedmowę do książki sz. Autorek, to jakże Panie czytały ich książkę? Mówią tam wspomniani autorowie o ćwiczeniach stylistycznych i dyktandach, że powinny *„apprendre ce que l'enfant doit savoir de l'ortographe des principaux mots usuels* [1]). Panie zaś pragną w drodze przepisywania „wpływać na rozszerzanie pojęć myślowych dziecka i przygotowywać je do rozumienia języka literackiego", do tego celu, jak to wynika z ich książki, Brunot i Bony woleliby niechybnie użyć czytania. Poza temi zaś autorytetami, z których Lay'a nie „narówni z innemi", lecz na pierwszym postawiły Panie miejscu i dwa razy w przedmowie zacytowały, (teraz dopiero stał się on dla Pań nudnym i sztucznym), zostają powołani obecnie na świadków „ojcowie nasi i dziadowie". Oszczędzę Paniom przykładów w kwestji, czy wszystko, co „od niepamiętnych czasów istniało", zawsze jest dobrym, pozwolę sobie wskazać tylko, że już przedtym dopatrzyłem

---

[1]) t. j. „nauczyć tego, co dziecko powinno umieć z pisowni *ważniejszych wyrazów używanych*". (Brunot et Bony, Méthode, VIII, 1 éd.) i zalecają nawet ich wprowadzanie stopniowane, koncentryczne. Wciąż posądzają mnie moje oponentki, że nie czytałem przedmowy, nie czytałem wypisów, nie znam literatury dla dzieci i t. d., więc powinny same były przynajmniej przeczytać książki Lay'a oraz Brunot et Bony, skoro się na nie powołują. Lecz widać stanowczo wolą przepisywanie od czytania. Skąd np. powzięły wiadomość, że Lay tylko do szkół ludowych swoją metodę stosować zaleca? Tak czy inaczej, nietylko na str. 4 przedmowy, ale i na okładce zaznaczyć powinny były, że ich książka do szkół ludowych się nie nadaje lub dla jakich jest przeznaczona, by kupujących nie mylić.

się w pracy sz. autorek „metody dziadowskiej“, gdy mówiłem o tych kancelistach, co drogą przepisywania bez żadnej teorji ortograficznej uczyli się „od czasów niepamiętnych“.

Autorki „nie rozumieją zupełnie, na jakiej podstawie autor sprawozdania twierdzi, że „nauczanie języka *opiera się* podług nich jedynie na przepisywaniu“. W takim razie wątpić można, czy rozumieją zupełnie to, co same napisały w swojej przedmowie: „Urywek, *przeznaczony do przepisywania*, musi służyć przedewszystkim jako materjał *do czytania* (należy zwracać uwagę na dokładne *wymawianie* każdego wyrazu), do *rozbioru językowego* i *estetycznego*, a następnie dopiero jako punkt wyjścia do przeprowadzenia danej *reguły ortograficznej*“, a jak widzimy dziś jeszcze i „do rozszerzania pojęć myślowych dziecka?“ Właśnie przeciwko tej przesadzie jest skierowana przedewszystkim moja recenzja. Przepisywanie, jak w niej mówiłem, przy stosowaniu umiejętnym, może być *tylko* jednym z wielu środków nauczenia dziecka ortografji. W takim zaś razie ćwiczenia odpowiednie składać się winny z wyrazów (pojęć), już dziecku dobrze znanych z życia lub czytania, powinny to być— „les principaux mots usuels“ według Brunot i Bony. Mówią Panie, że wyrazy z ćwiczeń Pań wyławiam. Lecz tym osłabiłem tylko swój zarzut, bo błękit, gruda i t. d. dopiero w zdaniach są u Pań trudniej zrozumiałe dla klasy wstępnej: „Ale jesień to szafarka“ (ćw. 1), „kto pracował całe lato, ten z zimowej *szydzi grudy*“ (ćw. 1), „gdzieś pod chmurami, na drzewa szczycie, co to się prawie *kąpie w błękicie* (ćw. 2) i t. d., „i owe inne (wyrazy dla dziecka nowe), których *niestety* p. J. nie przytacza“. Autorki wiedzą, że wyliczenie przykładów nie sprawi mi trudności, bo takie wyrazy, jak *magiereczka, tryzna* i *obiata*, same tłumaczyć uważały za potrzebne. Oponentki moje zapytują mnie, jakież to wyrazy nie są zrozumiałe dla dzieci, nie znających wsi. Proszę: *rżyska, klepisko, fornale, wozy półtoraczne* [1]). Panie uniemożliwiają polemikę ze sobą, powołując się na to, że przepisywanie będzie wzbogacało słownik dziec-

---

[1]) Notując nawiasem: tego znaczenia wyrazu *kokosza,* co na str. 5, wiersz ostatni, nie zna nawet Sł. Warsz.

ka. Jakiegoż w tym celu użyjemy porządku? czy od *obiaty* zaczniemy? czy pokażemy im na lekcji *pola ryżowe*, *fikusy*, *tuje*, *cyprysy*, *plantacje brzoskwiń*, *liście bananów* (przepis. 29), czy damy opisy *Nieświeża*, *Iłży*, *Łęczycy*, *Śląska?* Panie wiedzą, że w praktyce nauczycielka nietylko tego im nie pokaże i nie objaśni należycie, lecz w większości wypadków wprost zada do domu do przepisania. Z tym się liczyć należy i nie przepisywania do wzbogacania zasobów słownikowych dziecka używać. Zaznaczają Panie, że za mało jest godzin w szkole języka ojczystego. Właśnie, właśnie. Tym lepsze i oględniejsze powinny być metody i podręczniki.

Naturalnie, że więcejby Panie miały pracy z zastosowaniem metody Lay'a oraz Brunot et Bony, niźli z metodą naszych dziadów i kancelistów, przy doborze pojęć w urywkach do przepisywania, ale że nie chciały Panie tych trudności pokonywać, ja nic a nic nie zawiniłem.

Nie moja również wina, że pp. P. i H. nie widzą „przemycania ortografji" pomimo czynnego udziału świadomości dziecka: we własnym zdaniu, że „najlepszym środkiem, prowadzącym do pisania ortograficznego jest ćwiczenie ręki i bezustanne oddziaływanie na pamięć wzrokową dziecka", więc pisanie automatyczne, nie rozumowane. Że Autorki same ze sobą są potym w sprzeczności, prawiąc o „procesie rozumowym przed czynnością automatyczną", a gdzieindziej o rozumowym „uogólnieniu po całym szeregu przepisywań" automatycznych, więc wnosić tylko muszę, że Autorki „nie rozumieją zupełnie" istoty własnej metody, a mianowicie, czy proces rozumowy powinien w niej być, a jeżeli powinien, to czy przed, czy po automatycznym. Zresztą nie odpowiedziały, dlaczego zaczęły tę ortografję od wyrazów podzielonych na sylaby i dużych liter, „utrwalając w pamięci obrazy, niezgodne z „rzeczywistością" zwykłą. Osobiście przenoszę nad górnolotne zwroty poetyckie przepisywanie lub dyktowanie choć naiwnych lecz samodzielnych zdań dziecka w ubogiej potocznej mowie jego, coraz *przez czytanie* wzbogacanej. Więc i przepisywanie, i dyktanda, o ile w szkole używane być mają, powinny składać się z wyrazów, nietylko przez dziecko rozumianych, ale i używanych. Tylko w tym wypadku odrazu swobodnie i samodzielnie rozporządzać będzie dziecko w piśmie swoim zasobem językowym, *do którego pomnożenia tylko ćwiczenia*

ustne się nadają. Im bardziej zaś dziecko ćwiczyć będziemy w nauce automatycznej, tym bezradniejsze stanie przed każdym nowym wyrazem lub zjawiskiem. Rezultatem nauki dziecko władać powinno swobodnie, bodaj automatycznie, ale sama nauka powinna wywoływać jak największy udział czynnej świadomości dziecka.

Ale..., powiadają Autorki, dzieci lubią przepisywanie. Tak dzisiaj; w przedmowie do książki ono „nie należało do czynności zajmujących", dziś brak „dowodów owej srogiej nudy". Źle jeżeli „piszę nałogowo (!)", ale gorzej, jeżeli kto sam nie wie i „nie rozumie zupełnie", co pisze. Tam Lay i Szober, tu ani Lay'a ani Szobera; nie uczyć rozumowo i uczyć rozumowo; przed nauką automatyczną, po nauce automatycznej; wyrazy dobrano do przepisywania dzieciom znane i nic nie szkodzi, że nieznane, właśnie w ten sposób je poznają, metoda nudna i zarazem metoda zajmująca, nauka oparta na przepisywaniu i na nim nie oparta. Trzeba mieć jakiś cel w swojej pracy i określony do niej stosunek. Dajmy na to. Zwalczałem w zeszycie poprzednim metodę przepisywania, jako nudną, dziś chcę dowieść, że gdyby nawet była zajmującą, mimo to nie jest pożądaną. „Wypisy... są odczytywane od deski do deski zaraz w I tygodniu nowego roku szkolnego, jednakże każda propozycja czytania... spotyka się z gorącą aprobatą... i niejednokrotnie po przepisaniu urywka dzieci proszą, aby mogły nauczyć się go na pamięć". Wzruszające to, jakkolwiek, przypuszczam, rzeczywistości niezawsze odpowiada. Nie można się jednak zbytnio rozczulać nad tym, co dzieci lubią. Dieci lubią wiele rzeczy, których im odmawiamy przez wzgląd na ich pożytek. Jeżeli więc delektują się czytaniem rzeczy, którą już prawie na pamięć umieją, przepisywaniem wierszyków, np. „do albumów pensjonarskich" i uczeniem się na pamięć, częstokroć bez zrozumienia (nauka automatyczna), wychowawca powinien dołożyć wszelkich wysiłków, ażeby porzucały zajęcia tak bezmyślne, które są tylko dowodem bierności umysłowej. I nie spełnia nauczyciel swego zadania, jeżeli schlebia jej, czyniąc „propozycję czytania" dzieciom w kółko jednych i tych samych „rzeczy ładnych", a zamiast budzić umysł żywy, rzutki i nowych rzeczy łaknący, poprzestaje w wychowaniu na mdłych czułostkach i środkach nasennych. Twierdzę więc, że raczej dla pensjonarek o spaczonym wycho-

waniu domowym i chłopców małozdolnych lub biernych system nauczania automatyczny może przynosić korzyści. Z obserwacji wnoszę, że dzieci myślące intensywnie i zdolne więcej odroszą pożytku pod względem ortografji z dyktand nawet, z odpowiednich wyrazów ułożonych, niż z przepisywania. Jeżeli więc chodzi nie o dzieci umysłowo upośledzone, dla których kąpanie się w błękicie i szydzenie z grudy jest mało dostępne, lecz o odpowiednio stopniowaną pracę umysłową dzieci, sprowadźmy przepisywanie z poziomu alfy i omegi nauczania językowego do granic właściwych i we właściwych podawajmy je przykładach.

Lecz do celu tego, jak nie mieliśmy dotąd, tak i teraz nie mamy odpowiedniej książki [1]). Naturalnie, książka pp. P. i H. jest lepsza od książki p. Szobera i pp. Boguckiej i Niewiadomskiej, które na jednym stopniu dyktand i ćwiczeń używają t. zw. pisowni akademickiej, na innym „reformowanej", a teraz przepisywanie propagują. Ale że jest lepsza, to bardziej jest zasługą Konopnickiej, często cytowanej, aniżeli sz. Autorek.

Wł. Jurgis.

---

[1]) Jako względnie stosownie dobrane, wskazałbym przepisywania 4, 6, 7, 10, 18, 21, zagadkę na str. 27 i ćwiczenia 8 i zwłaszcza 9; jako szczególnie niefortunne—przepisywanie 3, 5, 8, 12, 13, 15, 25, 27, 28, 29, 30, 32, 33, 34, ćwiczenia 4 (koniec) i 5 i łamigłówka literowa, nawet jeżeli się zgodzimy z układem książki i doborem wyrazów. *Wł. J.*

KRONIKA.

Jubileusz prof. Bronisława Chlebowskiego. Polski Związek Nauczycielski postanowił złożyć życzenia prof. Br. Chlebowskiemu z okazji czterdziestopięciolecia jego pracy nauczycielskiej i literackiej. W tym celu wysłani zostali pp. A. Drogoszewski, K. Drzewiecki i St. Słoński, którzy dnia 11 grudnia odwiedzili szanownego profesora, żeby mu wyrazić uczucia, jakie nauczycielstwo, zgromadzone w P. Z. N., żywi względem zasłużonego Jubilata.

W przemówieniu swoim podnieśli to niezmierne znaczenie, jakie prace prof. Chlebowskiego posiadają dla historji literatury polskiej, jego niezmordowaną działalność pedagogiczną, rozświetloną niepospolitym talentem i uszlachetnioną nieskazitelnym obywatelstwem.

Jubilat odczuł, bez wątpienia, jak szczerym jest to przekonanie i jak nie ma nic wspólnego z urzędowemi mowami jubileuszowemi.

To też te kilka chwil, które delegaci spędzili w Jego towarzystwie, pozostawiły wrażenie, że podobne przystanki na drodze życia, kiedy się człowiek zatrzymuje i ogląda na zoraną przez siebie glebę, rzucone ziarno, mają poza wszelkim innym i to jeszcze wielkie znaczenie: wynoszą i pracownika i tych, co z jego wysiłków korzystają, na wysokość, z której giną drobne różnice i odmiany poglądów a zostaje wspólność dusz w tęsknocie i nienasyconym dążeniu do ideału.

Nowe prezydjum Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. 16. listopada odbyła się pierwsza część dorocznego zebrania Towarzystwa Naukowego. Obierano nowe prezydjum z powodu śmierci Aleksandra Jabłonowskiego, ustąpienia dotychczasowego wice-prezesa p. Władysława Janowskiego, tudzież wskutek ekspiracji mandatu sekretarza jeneralnego.

Na prezesa wybrano b. profesora Szkoły Głównej p. Teodora Dydyńskiego, na wice-prezesa p. Leona Kryńskiego, b. profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, a od r. 1907 ordynatora szpitala św. Ducha w Warszawie.

Na trzeciego członka prezydjum powołano dotychczaso-

wego sekretarza jeneralnego p. Franciszka Pułaskiego.

Na przewodniczących wydziałów zaproszono dotychczasowych prezesów pp.: Bronisława Chlebowskiego w wydziale językoznawstwa i literatury, Jana K. Kochanowskiego w wydziale nauk antropologicznych, lingwistycznych, filozoficznych i społecznych i Jana Lewińskiego w wydziale nauk matematycznych i przyrodniczych.

Na dwa opróżnione miejsca w Zarządzie w myśl ustawy Towarzystwa wybrano pp. Władysława Gorczyńskiego i Jana Tura (ponownie).

Do komisji rewizyjnej zaś pp.: Ignacego Baranowskiego (senjora), Józefa Jerzego Boguskiego, Karola Dunina, Karola Lutostańskiego i Józefa Pawińskiego.

Dnia następnego T. N. W. uroczyście witało panią ze Skłodowskich Curie, która po długiej niebytności na krótko odwiedziła swe miasto rodzinne.

Sprawozdanie z I Walnego Zebrania Tow. Polskiego Instytutu Pedagogicznego w Krakowie.

Dnia 7 grudnia 1913 r. odbyło się I Walne Zebranie Towarzystwa, którego zadaniem będzie utworzenie Polskiego Instytutu pedagogicznego w Krakowie. Zagaił je przewodniczący Komitetu organizacyjnego prof. Tadeusz Łopuszański. Skreślił niedostatki, wypływające z braku ośrodka naukowego, gdzieby się skupiały i wyrabiały siły nauczycielskie. Zło pierwszorzędne to brak ludzi, zajmujących się pedagogją. Temu powinien zaradzić Instytut pedagogiczny, który będzie kształcił fachowych wychowawców. Planem swym powinien objąć wszystkie gałęzie wiedzy dotyczące dziecka, a gdyby to narazie nie było możliwym: utworzyć przynajmniej umiejętnie prowadzoną pracownię psychologiczną i bibljotekę pedagogiczną. O poparciu ogółu i władz szkolnych nie można wątpić, tak szczerym i ogólnym jest zainteresowanie, tak powszechnym odczucie potrzeby instytutu — w tym więc zapale nadzieja pomyślnej pracy.

Nastąpiło sprawozdanie formalne Komitetu organizacyjnego i wybrano wydział:

Tadeusz Łopuszański — przewodniczący, Eugenjusz Gross, Dr. Henryk Kanarek, Prof. Mossoczy, Dr. Odrzywolski, Dr. Eugenjusz Piasecki, Helena Radlińska, Dr. Zofja Szybalska, Adam Szymański, Aniela Szycówna.

Komisja rewizyjna.

Dyr. Bałaban, Prof. Bielak, Dr. Antoni Krawczyk, Dr. Trybowski.

Sąd Honorowy.

Dyr. Dobrowolski, Dr. Antoni Karbowiak, Dyrektorka Paulina Spławińska, Prof. Maurycy Straszewski, Jan Szymański.

Szkoła dla dziewcząt w Klarysewie. W zesz. X *„Minerwy"* znajdujemy artykuł, podpisany przez Ad. F. p. t.: *„Une Ecole Nouvelle pour Filles en Pologne"*. Jest to opis jednej z nielicznych szkół, które w myśl „więcej z naturą i więcej dla zdrowia fizycznego i moralnego" przeniesione zostały na wieś. Szkoła Klarysewska została założona w r. 1907 przez panią Wandę Pawlicką.

Ujednostajnienie terminów w szkolnictwie.

W *La Vie Internationale* (1913, 16, IV) p. Edward Peeters ogło-

sił treściwe studjum w kwestji ujednostajnienia terminów do oznaczania rozmaitych stopni wykształcenia. Autor proponuje podzielić cały cykl wykształcenia przedszkolnego, szkolnego i pozaszkolnego na cztery działy główne, z kolei podzielone na stopnie, jak następuje:

I. Wykształcenie przedszkolne:

a) Żłobki.
b) Ochronki.
c) Ogródki.
d) Szkółki przygotowawcze (Cours préparatoires).

II. Wykształcenie początkowe:

a) Szkoły początkowe.
b) Szkoły pocz. wyższe.
c) Szkoły pocz. przygotowawcze (de préparation).
d) Szkoły początkowe dla dorosłych.
e) Kursy początkowe specjalne.

III. Wykształcenie średnie. (Education sécondaire).

a) Szkoły średnie początkowe (progimnazja?)
b) Szkoły średnie wyższe.
c) Szkoły średnie przemysłowe.
d) Szkoły średnie ogólne (universitaires?)
e) Kursy średnie specjalne.

IV. Wykształcenie wyższe.

a) Uniwersytety (Akademje),
b) Wyższe szkoły handlowe, przemysłowe i t. p.

(*Minerva*, V, 292).

W y c h o w a n i e r o d z i n n e w S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h. — Wydział oświecenia publicznego w Waszyngtonie otworzył specjalną instytucję, mającą na celu rozpowszechnienie między rodzicami wiadomości, koniecznych dla skuteczniejszego współdziałania ze szkołą. Urząd ten zostaje pod dyrekcją pani Schoff, prezydentki Związku matek w St. Zjednoczonych.

Ma się on zająć urządzeniem międzynarodowego kongresu wychowania rodzinnego w Filadelfji we wrześniu 1914. Informacje co do podróży otrzymać można z Bureau of University Travel, Trinity place, Boston, Etats-Unis.

(*Minerva* V, 278).

C u d z o z i e m c y n a u n i w e r s y t e t a c h n i e m i e c k i c h. — Dawniej jeszcze niż wymiana profesorów na uniwersytetach odbywa się peregrynacja studentów. Szczególniej stosuje się to do uniwersytetów francuskich, angielskich i niemieckich. Uniwersytet Paryski z dawien dawna przyciąga najwięcej młodzieży. Na uniwersytetach niemieckich, jak wiadomo, są stosowane obecnie prawa wyjątkowe względem studentów, pochodzących z państwa Rosyjskiego, mimo to ilość cudzoziemców wzrosła z 7.4% w r. 1902 do 8.1% w r. 1913. Liczba studentów z Rosji, studjujących w Niemczech wynosiła 407 w r. 1892, 2,216 zaś w r. 1912. Prawie połowę (45.9%) wszystkich studentów obcych w Niemczech stanowią poddani rosyjscy.

Wzrasta też liczba Azjatów na uniwersytetach niemieckich. W r. 1892 było ich tylko 84, w r. 1912 znajdujemy już 206. Są to przeważnie medycy.

Zmniejszyła się natomiast liczba studentów amerykańskich. Prawdopodobnie wskutek tego,

że urządzenia uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych coraz są lepsze. W r. 1891 było na uniwersytetach niemieckich 446 Amerykanów, w r. 1908 tylko 252, od tego czasu datuje się znowu słaby przyrost, mianowicie liczba ich w r. 1912 wynosiła 273.

Po Rosji największą ilość studentów wysyłają do Niemiec: Austrja, Szwajcarja, Anglja i państwa Bałkańskie. Najwięcej cudzoziemców liczą uniwersytety w Berlinie, Lipsku i Monachjum. W Berlinie było 1337, w Lipsku 693, a w Monachjum 720 cudzoziemców. Uniwersytety pruskie liczyły 2.501, bawarski 796, dwa badeńskie 441, sześć zaś pozostałych 1.088 cudzoziemców. Według wydziałów i specjalności podział cudzoziemców był następujący: 1) 2.066 cudzoziemców studjowało medycynę, 2) 909 — filozofję, filologję i historję, 3) 599 — nauki polityczne, ekonomję i rolnictwo, 4) 473 — prawo i 5) 545 matematykę i przyrodę.

Jakie kwestje pedagogiczne poruszały umysły w roku 1913. P. Edward Peeters, twórca biura wymiany wiadomości o ruchu pedagogicznym w różnych krajach, ogłasza stale w czas. fin. *Kansakoulum Lehti* kroniki, w których roztrząsa interesujące w danej chwili sprawy wychowawcze.

Oto jakie idee pedagogiczne były na porządku dziennym w roku 1913:

I. Kongresy międzynarodowe. — Świadectwa nauczycielskie z religji we Francji.—Sprawa podręczników szkolnych w Korei. — Pismo lewą ręką.—Ćwiczenia w sprawiedliwości w szkole.—Baron Kikuszi i kwestja egzaminów w Japonji.—Co o tym myśli Dr. G. Le Bon.

II. Nowe kierunki w nauczaniu początkowym w Belgji. — Wychowanie dziewcząt w Ameryce.—Zabawy szkolne w Polsce i w Czechach. — Kwestja wypracowań piśmiennych domowych.—W szkołach na wsi w Rzymie. — Szkoły rosyjskie w Finlandji.

III. Postępy Murzynów w Ameryce i warunki tego postępu.—Nowa szkoła w Engendaal de Soest w Hollandji. — Dzienniki zakazane przez ministerjum pruskie.— Dwa nowe uniwersytety w Niemczech.— Nauczanie religji w szkołach włoskich.

IV. Geografja „człowieka“ (la géographie „humaine“) w szkole początkowej. — Związek nauczycieli dep. Sekwany i nauczanie historji. — Kształcenie estetyczne w szkole początkowej. — Napływ dla szkół dla dziewcząt w Chinach.

V. Czytanki dla dzieci. — Co myślą pedagodzy o opowiadaniach fantastycznych. — Ligi dobroci we Francji.—Dziecięcy związek niderlandzki.— Goethe i szkoły „nowe“.

VI. Kształcenie matematyczne w ogródkach dziecięcych.— Zasady szkoły pracy według prof. Kerschensteinera — Kryzys szkolny w Hiszpanji. — Czasopismo japońskie i europeizowanie się młodych Japończyków.—Bibljoteki szkolne w Tasmanji.

VII. Opieka nad zwierzętami w szkołach belgijskich.—Szkoły na świeżym powietrzu na statkach, wycofanych z obiegu.— Nauczanie zbiorowe i indywidualne.—Reforma alfabetu

w Chinach i ruch anglofilski.— Mitomanja u dzieci.

VIII. Projekt prawa szkolnego w Belgji, 4-ty stopień w nauczaniu początkowym.—Skala pensji nauczycielskich.—Dozór lekarski.—Sporty i piłka nożna w szkołach. — Koedukacja w Niemczech.

IX. Harcerze (boys-scouts) w Ameryce.

X. Szkoły na wsi dla ubogich sierot.—Nowa metoda wykładu gieografji w Australji.— Kongres poświęcony podróżom naukowym nauczycieli.

XI. Czasopismo szkolne „Gwiazda poranna“ w Tokjo.— Ulica i występność dzieci. — Działalność Ligi Izraelickiej (L'Alliance Israélite) w Turcji.

XII. Dzieci powinny pracować w szkole.— Mord rytualny w Kijowie a zeznania dzieci.

Książki nadesłane do redakcji „Nowych Torów."

Wydawnictwa Towarzystwa Naukowego i Kasy im. Mianowskiego.

Kazimierz Wóycicki. **Wiersz „Barbary Radziwiłłówny" A. Felińskiego jako wzór pseudoklasycznego trzynastozgłoskowca.**

Kazimierz Wóycicki. **Forma dźwiękowa prozy polskiej i wiersza polskiego.** Wydanie z zapomogi Kasy im. Mianowskiego, 1912, str. 245. Cena rb. 1.

Stanisław Słoński. **Przyczynki do słownika Psałterza Florjańskiego.** Odbitka ze sprawozdań z posiedzeń Tow. Nauk. Warszawskiego. W. I Językoznawstwa i literatury. Posiedzenie z dnia 8 stycznia 1913 r. Rok VI, zesz. I., str, 19.

Ludwik Krzywicki. **Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa.** Z zapomogi Kasy im. Mianowskiego, 1914, str. 678.

Wydawnictwa M. Arcta.

Jan Powalski. **W grodzie żaków**, powieść historyczna, z rysunkami Antoniego Gawińskiego, (bez roku) str. 281.

Kazimierz Kalinowski. **Złote króliki.** 8 powiastek i bajek. Z 8 rycinami kolorowemi i 56 winjetkami w tekście, w ozdobnej oprawie w płótno angielskie, rb. 1.50.

Marja Weryho i St. Gębarski. **W zaklętym królestwie,** opowieść przyrodnicza, wyd. drugie z 30 rysunkami.

Irena i Zofja Mrozowickie. **Powiastki ciotuni dla najmłodszych.** Wydanie drugie, powiększone, z 24-ma obrazkami, w oprawie ozdobnej. Cena rb. 1.

Wydawnictwa J. Mortkowicza.

J. M. Barrie. **Przygody Piotrusia Pana.** Przekład Zofji Rogoszówny, ilustracje Artura Rackhama. Wielka 8-ka, str. 131.

Prof. J. Talko-Hryncewicz. **Człowiek na ziemiach naszych,** wielka 8-ka, str. 152. Z fotografjami i rysunkami.

Bolesław Leśmian. **Przygody Sindbada Żeglarza,** powieść fantastyczna. Ilustracje i okładka Józefa Toma. 8-ka większa, str. 206.

Franciszek Molnar. **Chłopcy z placu broni,** powieść

z życia uczniów węgierskich, 8-ka mniejsza, str. 136.

F. van Eeden. **Mały Janek,** opowiadanie dla dzieci, opracowała Marja Szafirowa, ilustrował J. Tom, 8-ka mniejsza, str. 45.

Novalis. **Henryk Offterdingen,** powieść, przełożył Fr. Mirandola. 8-ka mniejsza, str. 244.

H. C. Andersen. **Opowiadanie wiatru. Syrena.** Opracował Aleksander Szczęsny, ilustracje Edmunda Dulac'a. 8-ka większa, str. 30.

H. C. Andersen. **Królowa śniegu.** Opracował Aleksander Szczęsny, ilustracje Edmunda Dulac'a. 8-ka większa, str. 30.

H. C. Andersen. **Ogród rajski. Słowik. Szaty królewskie.** Opracował Aleksander Szczęsny, ilustracje Edmunda Dulac'a. 8-ka większa, str. 20+19+9.

Wydawnictwa różne.

Dr. Raphael Kaz. **Les Insuccès dans l'étude et les defauts visuels.** IV-me édition. Bureau International de Documentation Educative, Ostende (Belgique).

W. M. Kozłowski. **Systemat wiedzy i klasyfikacja nauk** jako wstęp do wykształcenia ogólnego (Trzecie wydanie „Klasyfikacji umiejętności"). Wyd. czasop. „Myśl i Życie", Ś-to Krzyska 16., str. 204.

William Shakespeare. **Dzieła dramatyczne,** tom XII. G. i W.

Z. Perkowska i M. Hertzberżanka. **Nauka poprawnego pisania,** cz. II, stopień I. Nakład E. Wendego i S-ki, str. 72.

Piotr Bańkowski. **Maurycy Mochnacki jako teoretyk i krytyk romantyzmu polskiego.** (Prace historyczno-literackie Nr. 2). Kraków 1913, str. 194.

Aleksander Szczęsny **Baśnie wiosenne** z ilustracjami trójbarwnemi Z. Plewińskiej. Nakładem Kasy Przezorności i Pomocy Warszawskich Pomocników księgarskich, Warszawa, 1914.

Ela Olesko. **Wandzia na wojnie bałkańskiej.** Dzienniczek polskiej dziewczki, z rys. P. Ostrowskiego. Wyd. M. Arcta.

H. Rowid. **Z metodyki wypracowań pisemnych w szkole.** Warszawa, 1914, str. 49.

Dziewczę polskie, książka zbiorowa dla dorastających panien, ułożona pod redakcją Anieli Szycówny. Warszawa 1914, nakład księgarni E. Wendego i S-ki, str. 353.

Poradnik gwiazdkowy księgarni Michała Arcta; kalendarz notatnik na rok 1914.

Redaktor i wydawca: *Konrad Drzewiecki.*

Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa, Mazowiecka 8.